Nr 39. Kraków, Czwartek 25 Stycznia 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu A.** Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Krajowa czy narodowa ugoda?

W polityce bardzo jest trudno o program. Praktyczny znawca tej najtrudniejszej ze sztuk wzrusza też stale ramionami, ilekroć zapytuje go ktoś o program. Jest to fakt łatwo zrozumiały. Nie wynika zeń jednak, aby w polityce nie potrzeba było także żadnych wytycznych zasadniczych, które służyćby mogły za kryterya w każdem zagadnieniu praktycznem. Wytyczne takie są równie niezbędnemi, jak niemożliwym jest program ścisły, na wiele lat naprzód pisany.

Bardzo ujemną stroną polityki polsko-ruskiej jest właśnie całkowity brak takich kryteryów, doprowadzający częstokroć do całkowitego nihilizmu intelektualnego w kwestyach najbardziej zasadniczych tej sprawy. Przyczyny tego braku leżą wprawdzie także w samej naturze naszej polityki dotychczasowej, zbyt często improwizowanej, mało konsekwentnej i niezawsze swoich celów ostatecznych jasnoświadomej, ale nie mniej należy ich szukać przedewszystkiem w naturze polityki ruskiej.

Polityka ruska wobec nas w Galicyi jest dotąd całkowicie bezprogramowa. Polega ona na stawianiu coraz to nowych żądań — i na tem koniec. Nie należy się temu dziwić. Rusini są narodem młodym, mającym przed sobą wszystko do zyskania i do zdobycia, i zarazem za mało jeszcze politycznie wyrobionym i samodzielnym, aby mogli zrozumieć, że te ich zdobycze nie muszą koniecznie odbywać się naszym kosztem. Polityka ruska jest polityką dzieci, które powiadają do starszych: dawajcie i kwita! Skoro zaś nie dacie, będziemy wrzeszczały! Starsi nie lubią wrzasku i ostatecznie dają. Nie potrzeba wykazywać, że taka idyla, przeniesiona wprost z pokoju dziecinnego na arenę polityki dwóch narodów, musi się w ostatecznym rezultacie okazać dla obu stron najzupełniej szkodliwą. My bowiem, ciągle tylko dając, musimy wreszcie stanąć w punkcie, w którym, nie chcąc popełniać samobójstwa, nic więcej dać nie będziemy mogli. Rusini zaś, ciągle tylko na nas wymuszając, zdemoralizują swoją opinię publiczną do tego stopnia, że wreszcie nie będzie ona w stanie pojąć i ocenić polityki, której głównym celem nie byłoby ciągłe odbieranie czegoś Polakom.

Przyczyną tego fałszywego stosunku, który stał się niestety niemal założeniem dotychczasowej polityki obu narodów, jest właśnie brak owych jasnych wytycznych, brak powszechnie uznanych i należycie uzasadnionych celów ostatecznych tej polityki. My nie wiemy dokładnie, do czego mamy dążyć w sprawie ruskiej, nie tylko z tego powodu, że nasi statyści i politycy nie zadali sobie dotąd trudu, aby tę kwestyę należycie wyświetlić, ale przedewszystkiem dlatego, że sami Rusini nie wiedzą dotąd, do czego mianowicie na prawdę i z niezachwianą wiarą dążą. Po prostu dzisiaj po półwiekowej, bardzo intenzywnej polityce polsko-ruskiej, jesteśmy tam, gdzieśmy byli na początku, t. j. nie mamy dokładnych i pewnych odpowiedzi na pytania, czem Rusini, jako czynnik polityczny, właściwie są, co jest celem ich dążeń narodowych, jakie są ich rzeczywiste i powszechnie uznane ideały narodowe, co wreszcie dla zbliżenia się do tych ideałów są oni gotowi poświęcić. Bez tego zaś trudno zaiste żądać od polityków polskich, aby mogli utrwalić jakiekolwiek podstawy stosunku swojego do sprawy ruskiej, pojętej jako całokształt dążeń etnicznej grupy ruskiej, a nietylko jako pewna ilość czysto kazuistycznych postulatów, jak uniwersytet, reforma wyborcza i t. p.

Ani polityka, ani publicystyka, ani wreszcie literatura piękna Rusinów, więc ta skarbnica, w której naród każdy składa i przechowuje swoje najświętsze ideały, na te zasadnicze pytania odpowiedzi nie dają. Przynajmniej nie dają ich w formach tak stanowczych i jasnych, a ogół obowiązujących, aby można je wziąć za podstawę do dalszego racyonalnego myślenia o sprawie ruskiej. — W teoryi tedy i deologii mamy przed sobą karty, albo puste, albo też zapisane mętnemi jakiemiś i nikogo nie obowiązującemi marzeniami jednostek, zresztą bardzo nielicznych. W praktyce zaś widzimy tylko negacyę, tylko nienawiść do nas, z pośród pozytywnych zaś dążeń chyba jeno pracę społeczno-ekonomiczną, która jednak nie pokrywa się wcale z dążeniami politycznemi i wykładnikiem ich ostatecznym nie jest i być nie może. Całej praktyce politycznej Rusinów brak kopuły ideologicznej, brak tego ogniska idealnego, w którem dążenia polityczne u każdego narodu powinny się zestrzelać i brać zeń sankcyę ostateczną, o ile polityka nie ma być tylko przedsiębiorstwem tak dobrem lub złem, jak każde inne.

Nie chcemy z tego powodu czynić jakichś specyalnych zarzutów Rusinom. Przyczyny ich bezpłodności i jałowości w sferach wyższej ideologii politycznej rozumiemy dobrze. Tutaj stwierdzamy tylko fakt, bo ten fakt właśnie wyjaśnia, dlaczego w sprawie polsko-ruskiej obie strony błąkają się po bezdrożach, dlaczego i jedna i druga idą tylko omackiem, czy też upartym targiem, co na jedno w gruncie rzeczy wychodzi.

Świadomość wielkiej szkodliwości tego braku oryentacyj ogólniejszych po stronie ruskiej błysnęła jak gdyby w tym artykule „Diła“, któryśmy wczoraj tak obszernie streścili. Dlatego też zwróciliśmy nań tak baczną uwagę, ponieważ w prasie ruskiej jest on od lat kilku pierwszą nieśmiałą i amatorską, zdaje się, próbą wyprowadzenia problemu polsko-ruskiego na teren szerszy, poza ciasne ramy zagadnień i żądań, stanowiących w danej chwili przedmiot sporów lub targów.

I już w tej skromnej niezmiernie próbie widzimy wyraźnie dwa momenty zasadnicze, które wyznaczają doskonale całą rozbieżność najważniejszych zapatrywań polskich i ruskich. Autor ukraiński objawia bowiem brak zrozumienia zarówno ewolucyi, jaka dokonała się w polskiej polityce w ogólności, jako też całkowitą nieznajomość i niezrozumienie jej ostatecznych celów. Stoi on na tem stanowisku, że politykę polską, jak przedtem, tak i teraz, prowadzą wyłącznie spadkobiercy możnowładczych tradycyj politycznych, których hasłem jest zasada „nihil novi“. Twierdzenie to jest najzupełniej z prawdą niezgodne. Tradycye dawnego możnowładztwa polskiego w polityce naszej upadły całkowicie, a resztki ich, przechowane istotnie jeszcze na kresach podolskich, są wręcz tępione, jak tego najlepiej dowodzi wynik dwudniowych obrad na ostatniem Kole sejmowem polskiem. Konserwatyści „z urodzenia“ ponieśli tam klęskę sromotną i zasłużoną. Polityka polska zdemokratyzowała się dzisiaj o tyle przynajmniej, że nie można już mówić o polityce wyłącznie możnowładczej. Żywioły demokratyczne w społeczeństwie naszem, jeżeli nie rządzą jeszcze, to z pewnością rządzić będą w niedalekiej przyszłości. Dzisiaj zaś znajdują się w tym, z natury rzeczy bardzo trudnym, okresie przejściowym, w którym narastają już obowiązki, a niema jeszcze odpowiadających im praw.

Zasadą zaś tej demokracyi polskiej jest hasło nie — „nihil novi“ lecz raczej „nihil mali“. Nie uczynić nic złego dla narodu naszego, nie narazić na szwank jego interesów w teraźniejszości i przyszłości. Ta zasada, a nie możnowładczy, reakcyjny i egoistyczny egoizm, stanowi już oddawna podstawę polityki polskiej w obu innych zaborach. Ona też utorowała sobie już drogę i w Galicyi, gdzie ekonomiczna i socyalna siła możnowładztwa przechowała się najdłużej. Ze stanowiska też tej tylko zasady należy rozpatrywać sprawę polsko-ruską, gdy chce się wogóle mówić, jeżeli nie o porozumieniu, to przynajmniej o zrozumieniu wzajemnem. Autor ukraiński stanowiska tego nie dostrzegł, nie ocenił należycie, i dlatego doszedł do wniosków bezzasadnie pesymistycznych.

Drugi moment w rozważaniach tego autora jest jeszcze ważniejszy i znamienniejszy. Oto jako teren porozumienia wskazuje on interesy ogólno-krajowe. Polacy powinni stanąć na stanowisku galicyjskiem i wyłącznie na galicyjskiem, a wtedy przekonają się, że porozumienie to da się z łatwością dla dobra obu stron osiągnąć. Jest to niewątpliwie realizm polityczny, ale ten realizm radykalny, który uporczywie usuwając ze swego pola widzenia inne fakty, sam przez to spada na niziny utopii. Naród polski, a specyalnie demokracya polska, nie może nigdy stanąć na stanowisku t. zw. „krajowem“, nie może wyrzec się konstrukcyj szerszych, ideałów wyższych, bo cały naród obejmujących, bez względu na „kraje“, na jakie obca przemoc jego terytoryum podzieliła. Wyrzekłszy się bowiem tych wytycznych najwyższych, straciłaby najważniejszą busolę w swem życiu politycznem, straciłaby sankcyę najwyższą dla swoich dążeń, która je uprawnia i sens im rzeczywisty nadaje.

To „krajowe“ stanowisko ukraińskiego autora dowodzi przedewszystkiem tego, cośmy stwierdzili na wstępie, że Ukraińcy nie tylko nie mają kopuły ideologicznej nad swoją polityką, ale że także potrzeby jej zbudowania nie odczuwają. Inaczej bowiem sam instynkt mówiłby im, że sprawa polsko-ruska zacieśnić się do problemu wyłącznie krajowego nie da, że jest ona problemem narodowym, nie krajowym, że więc obejmuje i dotyczy, a przynajmniej powinna dotyczyć, całego narodu polskiego i całego narodu ukraińskiego, bez względu na podziały administracyjne i graniczne.

Problem polsko-ruski, pojęty jako problem krajowy, jest wprost nierozwiązalny rozsądnie i planowo. Skoro bowiem Rusini wyrzekają się wszelkich aspiracyj w kierunku poza granice tego kraju i cały front swoich ataków lokują wyłącznie w Galicyi, to my tracimy wszelką racyę do jakichkolwiek paktów i ustępstw, ponieważ „a priori“ jest pewnem, że żadne z nich nie będą dostateczne, żadne nie zadowolnią Rusinów. W takim zaś razie lepiej i racyonalniej całą sprawę oprzeć na próbie siły, niż wdawać się w politykę ustępstw z góry beznadziejną.

Inaczej jednakowoż przedstawi się sprawa, jeżeli Rusini zejdą ze stanowiska wyłącznie krajowego i staną na stanowisku niewątpliwie o wiele trudniejszem, niebezpieczniejszem, ale też i bez porównania szczytniejszem, na stanowisku narodowem ogólno-ukraińskiem, przyjmując na siebie wszystkie obowiązki, jakie z takiego stanowiska na nich spadną. Wówczas bowiem zrozumieją Rusini, że ogniskiem ich dążeń nie może być Lwów, ani nawet Buczacz, ale przedewszystkiem Kijów, Charków i Połtawa. Zrozumieją, że kwestya ukraińska nie może być rozwiązana na kresach ziem ruskich, ale w ich centrum, że zadaniu temu nie podołają nigdy trzy miliony Rusinów, jeżeli równocześnie pozostałe 27 milionów pogrążone będą i nadal w śnie dotychczasowym.

Dopóki Rusini galicyjscy nie zrozumieją jasno, że celem ich dążeń powinien być Kijów, tak jak dla naszych jest i będzie zawsze Warszawa, dopóty o wprowadzeniu sprawy polsko-ruskiej w Galicyi na tory racyonalnego rozwoju mówić nie sposób. Dodać zaś należy, że od tego samego zależy też w znacznym stopniu stanowisko rządu centralnego wobec Rusinów.

Rusini muszą wyzbyć się swego krajowego, a raczej tylko chłopskiego realizmu, muszą odważyć się raz wreszcie na zdeklarowanie się, czem są nietylko w Galicyi, ale na całym swoim obszarze etnograficznym. Tylko bowiem w granicach tej szerszej deklaracyi znaleźć się mogą płaszczyzny zetknięcia dla nas i dla nich, tylko na jej gruncie może stanąć ugoda w liniach zasadniczych. Kiedy zaś takie porozumienie zostanie osiągniętem, wówczas także i na gruncie galicyjskim nie przyjdzie ono z trudnością. Wówczas bowiem sprawa mandatów ruskich nie będzie dla nas tem, czem z konieczności jest teraz, t. j. kwestyą większej liczby gongów i czynelów, któremi Rusini tem skuteczniej będą mogli zatamować życie kraju i nasz w nim rozwoj.

Niedawno w feljetonach „Diła“ opowiadał poseł Budzynowski, jak to stało się, że wychowany w polskiej szkole, w polskiej kulturze i w polskich, tajnych stowarzyszeniach patryotycznych, stał się wreszcie nacyonalistą ruskim, jednym z najskrajniejszych. Oto dowiadujemy się od niego, że nacyonalistą ruskim stał się dopiero wówczas, gdy wyrobił sobie ruski ideał państwowy, a wyrobił go sobie w łonie polskich towarzystw patryotycznych...

I poseł Budzynowski ma istotnie słuszność. Ideał państwowy ukraiński, iredentyzm, chociażby tylko idealny, może być tą jedyną i wyłączną sankcyą, jakiej narodowy ruch ukraiński w Galicyi dotąd nie wytworzył dla siebie, a bez jakiej nie może on być nigdy tem, za co chce, aby go uważano.

Jedno z dwojga, albo sprawa ukraińska jest kwestyą usamodzielnienia kulturalnego i prawno-politycznego całego olbrzymiego terytoryum etnograficznego ukraińskiego od Karpat po Kubań i stopy Kaukazu, albo też jest kwestyą socyalną ludności włościańskiej we wschodniej Galicyi i kwestyą posad urzędniczo-profesorskich dla narastającej inteligencyi ruskiej. Jeżeli zachodzi wypadek pierwszy, to wówczas ta wielka konstrukcya niepodległej Ukrainy, do której rzeczywiście można się zapalić, da ową zbywającą sankcyę całej polityce ukraińskiej. Jeżeli zaś Rusini chcą dalej trwać w swoim realizmie przyziemnym, to niechaj się nie dziwią, że my na realizm odpowiemy realizmem, jako — „possidentes“.

Tak więc nie na gruncie krajowym, ale na gruncie narodowym leży rozwiązanie kwestyi polsko-ruskiej. Nie „Galicyanie polskiego i ruskiego języka domowego“ mają się ze sobą godzić, ale dwa narody, polski i ukraiński, jako całości, jako organizmy żywe, dążące do swoich wysokich celów, dzisiaj zapewne nie realnych w trywialnem tego słowa znaczeniu, ale nie mniej jedynie trwałych i może, jednak, przecie kiedyś bogdaj w części ziszczalnych.

Przesilenie w ministerstwie spraw zagranicznych.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 stycznia.

„Neue Fr. Presse“ donosi, że stan hr. Aehrenthala pogorszył się i że trzeba się liczyć z możliwością, iż lekarze nakłonią hr. Aehrenthala, aby przed zebraniem się delegacyj, wycofał się z życia publicznego i oddał się całkowicie kuracyi.

„Die Zeit“ ponawia ataki na hr. Aehrenthala i przypomina ogłoszony swego czasu we „Fremden-Blacie“ komunikat, po wysłaniu przez Niemcy okrętu „Panther“ do Agadiru. Komunikat ten zarzucał Niemcom, że tak samo, jak Francya i Hiszpania, naruszyły traktat z Algeziras i podnosił, że wszystkie mocarstwa powinny dążyć do przywrócenia tego traktatu. „Die Zeit“ widzi w tem dowód, że hr. Aehrenthal traktował Niemcy na równi z Francyą i Hiszpanią i zarzucił im złamanie umów międzynarodowych. Dziennik wzywa zatem posłów niemieckich aby pociągnęli hr. Aehrenthala do odpowiedzialności.

Na 2 lutego zwołane jest posiedzenie prezydyum partyi chrześcijańsko-socyalnej i chrześcijańsko-socyalnych członków delegacyj, celem omówienia stanowiska wobec hr. Aehrenthala.

Jak donoszą z Budapesztu, większą część wczorajszych konferencyj hr. Stuergkha z hr. Khuenem, wypełniła sprawa przesilenia w ministerstwie spraw zagranicznych i stojąca z tem w związku sprawa zwołania delegacyj. Do ostatecznych jednak uchwał i wczoraj także nie przyszło. Sądzą, że delegacye zbiorą się najwcześniej z początkiem marca, jednak komisya budżetowa delegacyj rozpocznie obrady już w połowie lutego, jeżeli hr. Aehrenthal będzie mógł do tego czasu zjawić się przed komisyą, aby wygłosić „exposé“.

Kiderlen-Waechter w Rzymie.

(Tel. „N. Reformy“.)

Berlin, 25 stycznia.

(Konferencye z Giolittim, San Giulanem i Merry del Valem. — Papież nie przyjął Kiderlen-Waechtera. — Odnowienie trójprzymierza).

„National Zeitung“ przynosi bardzo obszerny telegram z Rzymu o pobycie tamże sekretarza stanu Kiderlen-Waechtera i donosi, że konferował on tam z prezydentem ministrów Giolittim, ministrem spraw zagranicznych San Giulianem, byłym kanclerzem niemieckim Buelowem i sekretarzem stanu Watykanu, kardynałem Merry del Valem.

Konferencya z kardynałem Marry del Valem odbyła się z powodu nagłej wskazówki z Berlina. Kiderlen-Waechter chciał też uzyskać posłuchanie u papieża, który jednak na to się nie zgodził.

Zapewniają, że między papieżem a kardynałem Merry del Valem przyszło z tego powodu do bardzo żywej rozmowy. Twierdzą, że papież na nalegania kardynała, aby przyjął Kiderlen-Waechtera, dał następującą odpowiedź:

„O czem ja z nim będę mówił? Będziesz i tak tłómaczem. Będzie więc o wiele prostszem, jeżeli wprost z nim będziesz mówił“.

Ambasador pruski przy Watykanie otrzymał przeto odpowiedź odmowną. Na konferencyi między kardynałem Merry del Valem a Kiderlen-Waechterem okazało się, że między polityką Watykanu a rządu pruskiego zachodzą dość poważne różnice.

Co się tyczy konferencyj z Giolittim i San Giulianem, to mają one bardzo wielkie znaczenie i odnosiły się głównie do odnowienia trójprzymierza, które jest rzeczą postanowioną. Należy jednak pokonać przedtem wielkie trudności, istniejące w tej sprawie w Wiedniu, co ma nastąpić w najbliższym czasie. Odnowienie trójprzymierza ma nastąpić na całkiem innej podstawie, niż dotąd, a mianowicie Włochy mają się ściślej połączyć z trójprzymierzem, a mają się natomiast wycofać z porozumienia z Francyą i Anglią.

W końcu zapewnia „Nat. Ztg.“, że w polityce trójprzymierza nastąpi, po konferencyach rzymskich, zupełnie nowa oryentacya

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

11 (Ciąg dalszy.)

Dokuczliwa, przekorna myśl zapytała znienacka:

— A jeśli napróżno? a jeśli tak tylko dla samej walki? dla samej sytuacyi?

Wanda zacięła usta prawie aż do krwi.

— To nie może być — szepnęła.

— Tak łatwo naśladować drugich — ktoś przez szybę szeptał jej do ucha — górne życie! praca dla sztuki! na powietrzu unoszą się hasła... hahaha! kapłani! kapłanki! hahaha!

Po raz pierwszy od ostatnich rozmów z mężem zgryzota wkradła się jej w duszę.

Miałżeby Stefan mieć słuszność?

Fala krwi uderzyła jej do głowy ze wstydu, że jej mąż, jej rodzice, cała okolica mogą kiedyś później nad nią tryumfować...

Ponury, zakrwawiony błysk zamigotał w jej źrenicach. Sztywnemi wargami odezwała się do tej nieznanej, przepotężnej mocy, która utajona w przestrzeni patrzyła jej oko w oko.

Jeżeli zawiodę się... nie wrócę tu nigdy...

— A co uczynisz? — ktoś zachychotał w powietrzu.

Wyprostowała głowę. Czuła, że na szyi dźwiga ciężar tępy, bolesny, który wgniatał ją do ziemi.

— A co uczynisz? — zabrzmiał znowu chychot.

Przymknęła oczy.

— Odbiorę sobie życie — rzekła twardo.

Uczyniła się w niej nagła wewnętrzna cisza. Aż się zdumiała. Wszystkie poboczne myśli pierzchły bezpowrotnie. Padł kamień w głębinę jej wzburzonych myśli, kamień ogromnej wagi, wstrząsnął jej jestestwem i zniknął. Nad miejscem, gdzie zginął, utworzył się lejek, a potem szły koła coraz szersze, aż uczyniła się zupełna, niezmącona równia.

Odetchnęła. Uczuła ulgę wewnętrzną.

Coś w głębinach jej duszy zakotłowało się, zabolało i wróciło do równowagi takiej, jakiej w ostatnich czasach nie zaznała nigdy.

Znalazła drogę tuż nad przepaścią.

III.

Na drugi dzień pani Wanda obudziła się późno rano.

Mróz zarzucił lśniącemi irysami szyby hotelowe. W nocy spadł śnieg i obległ białym puchem ganki, framugi, rynny.

Uśmiechnęła się do siebie samej. Pierwszy raz od szeregu lat poczuła się zupełnie samotną i niczem nieskrępowaną. Żaden głos znajomy nie mógł już napiąć jej podrażnionej samowiedzy — ani stanowczy, surowy głos męża, wydającego rozkazy, ani wrzawa dzieciaków rozbawionych, ani utyskiwania bony, ani napomnienia lub wypytywania się rodziców.

Wszystko to, co skutkiem ustawicznego powtarzania się, stawało się nieraz dla niej nieznośnem, było daleko po za nią. Umyślnie też nie zatrzymała się w Krakowie, lecz wprost podążyła do Warszawy, aby nie narazić się na nagły przyjazd ojca lub na inne próby odwiedzenia jej od powziętego zamiaru.

Do Krakowa było blizko dla jej rodziny — do Warszawy już zgoła daleko, bo i przejazd przez granicę utrudniał podróż, i samo oddalenie od Pliniszek było ogromne.

Najwłaściwiej wprawdzie byłoby skierować drogę odrazu do Monachium lub Paryża, ale na to brakło jej odwagi. Całkiem nieznane stosunki i całkiem nieznani ludzie napełniali ją jeszcze mimowolną obawą.

W Warszawie miała garść znajomych, przytem zżyła się trochę z miejscowemi warunkami, kiedy w zeszłym roku była zmuszona zatrzymać się w Warszawie dla leczenia Kasperka, w drodze powrotnej z Litwy, dokąd jechała odwiedzić bardzo przywiązaną do niej ciotkę.

A nadewszystko ufała Wańkowskiemu, który dawał jej pierwsze lekcye rysunku i modelowania.

Nie korespondowała z nim, bo na to była za leniwa, a nadto w tym fermencie psychicznym, jaki przeżywała w domu, tak bardzo wyidealizowała sobie jego postać i jego działalność artystyczną, iż na pióro cisnęły się jej same słowa uwielbienia, których znowu bała się, jak ognia, aby nie zdradzić się przed nim, jak wiele mu zawdzięczała w owym okresie swego życia.

O tem nikt nie powinien był wiedzieć, ani tembardziej sam Wańkowski. Inaczej cała jej wyprawa po złote runo w świat ideału i sztuki mogłaby wydać się komuś kaprysem pełnego fantazyi dziecka, a nie czynem doniosłym dojrzałej kobiety...

I teraz, leżąc w łóżku, nie bez uśmiechu myślała o tem, jakie zdumienie ogarnie jej znajomych w Warszawie, kiedy dowiedzą się, że Wanda, żona właściciela dużego majątku wiejskiego, matka, zakochana w swych dzieciach (o! bo nie wątpiła ani na chwilę o tem, że tak jest), potrafiła przemódz wszelkie przeszkody „patryarchalne“ i stanąć na wyłomie...

O! gdybyż w świecie duchowym można było formować takie same barykady, jak w świecie realnym walk polityczno-społecznych! Gdybyż można było usłyszeć nad głową łopoczącą na wichrze chorągiew nowego życia, a tam, po drugiej stronie barykady dojrzeć, jak czołga się wróg zapamiętały, wszeteczny i łaknący walki!..

Gdybyć choć przez sekundę na jej jasnych splotach, związanych w fantazyjny supeł, mogła błysnąć frygijska czapeczka i usta mogły zaśpiewać jakąś inną, nową marsyliankę. — —

Pani Wanda przymknęła oczy rozkosznie. Na długich rzęsach drgały kontury niknących obrazów, tworzonych w wyobraźni.

Westchnęła smutnie.

Za oknami przewalał się gwar Krakowskiego Przedmieścia, natężony, zmieszany, nieustanny. Olbrzymi prąd niósł to życie zbiorowe i ruchliwe z niepowstrzymaną siłą, jakby urągając z granic, wyznaczonych mu przez wypadki historyczne. — — —

— Prawda! Warszawa! — pomyślała po raz pierwszy uważnie.

Radosny strumień barwnych obrazów wysechł i znikł zupełnie, a natomiast z zakamarków duszy wypełzać poczęły myśli, wspomnienia i pytania na pół skrystalizowane, na pół uświadomione, ledwie poczęte, a już gasnące...

— Ojciec wspominał kiedyś, kiedy dzieckiem byłam, że wyszedł z Warszawy do lasów, a wraz z nim wyszło wielu młodych ludzi. — — —

— W styczniowy czas — —

— Polska — —

— To wówczas duch ofiary był tak potężny, że łatwo im było ginąć?

— W taki styczniowy czas?

— Pamiętam, pamiętam, w historyi greckiej Termopile — — zginął Leonidas i trzystu — —

— Ach, ojcze — — mówiłeś to tak pięknie — —

— Płynęły mi łzy z oczu...

— A byłam wówczas dzieckiem — —

— Za naszą wolność i waszą — —

— Warszawa — — tak, to Warszawa — —

Odwróciła głowę od okna. Za dużo światła wciskało się jej do oczu. Za dużo wspomnień wychylało się z irysów malowanych mrozem na szybach.

Szybko podniosła się i poczęła ubierać, aby zagłuszyć rój bolesnych myśli, które z nienacka ją opadły.

Ubrała się starannie, lecz umyślnie skromnie. Strój jej miał uprzytomnić wszystkim, że przyjechała nie na zabawy i lekkomyślne życie, lecz na poważną pracę. (C. d. n.)

Anglia przed olbrzymim strajkiem.

W chwili, gdy sytuacya międzynarodowa w Europie, głównie wskutek antiniemieckiej polityki angielskiej, wikła się i napręża coraz bardziej i gdy wobec tego właśnie dziedzina polityki zagranicznej wymaga od rządu angielskiego skupienia całej uwagi i wielkiej czujności, — w tej chwili grozi państwu brytyjskiemu wstrząśnienie wewnętrzne, które łatwo stać się może narodową katastrofą. Wstrząśnieniem tem będzie generalny strajk olbrzymiej armii górników, zapowiedziany już na 1 marca, jeśli przedtem w sposób rozjemczy nie będzie zażegnany.

W kopalniach węgla Anglii, Szkocyi i Walii pracuje razem około 600.000 robotników, którzy tworzą wielką, zwartą a silną organizacyę pod nazwą „Miners federation of Great Britain“. Organizacya ta wywalczyła już dla górników angielskich liczne korzyści, między innemi 8-godzinny dzień pracy, ustanowiony dla kopalń całej Anglii na mocy osobnego, przez parlament uchwalonego bilu, dalej znaczne polepszenie płacy. Płaca ta nie jest atoli wszędzie jednolitą; jej wysokość zależy od cen węgla, od warunków pracy w poszczególnych okręgach węglowych, nadto zaś od charakteru wykonywanej roboty. Robotnicy pomocniczy pobierają już wszędzie stałą płacę dzienną, natomiast właściwi górnicy, wydobywający węgiel, pracują tam na akord i pobierają zapłatę od ilości wydobytego węgla. Dla tej, najważniejszej kategoryi robotników górniczych, skrócenie czasu pracy nie okazało się korzystnem, ponieważ zmniejszyło ich akordowe zarobki. Wskutek tego i oni dziś domagają się płacy stałej, dziennej, nie zależnej od ilości dostarczonego przez nich węgla. Nadto zaś nietylko oni, lecz wszyscy robotnicy w kopalniach węgla żądają ustanowienia wyższego niż dotychczas zarobku minimalnego, „minimum wagi“, ustanowienia stopy, poniżej której zarobki nigdy spaść nie mają. Uwzględniając jednakże rozmaitość wartości i ceny węgla angielskiego, godzą się na to, ażeby ta stopa dostosowaną była do ceny węgla w każdym okręgu. Ma ona u właściwych górników wynosić dziennie od $6^1/_2$ do 8 szylingów — a więc 8 do 10 koron.

Właściciele kopalń na tego rodzaju unormowanie płacy dotychczas się nie godzą. Zajęli oni w tej sprawie stanowisko zasadnicze i traktują zatarg ten głównie, jako próbę siły. Wobec tego najradykalniejsze żywioły wśród górników, zwłaszcza rozgoryczeni niepowodzeniem przy ostatnich swoich strajkach lokalnych a zawsze bardzo burzliwi górnicy w Walii, domagali się już od dość dawna rozpoczęcia natychmiastowego strajku generalnego. Przywódcy „Miners Federation“ atoli, ludzie przeważnie spokojni i wytrawni, liczący się z opinią publiczną, przemawiali za walką legalną, mianowicie za dotrzymaniem kontraktów, a więc za rozpoczęciem strajku dopiero po wypowiedzeniu obowiązujących umów. Aby zaś zyskać na czasie i nie brać odpowiedzialności za strejk wyłącznie na własne barki, zarządzili oni rodzaj plebiscytu, powszechne głosowanie wśród górników. Według statutów „Miners Federation“ uchwalenie strajku generalnego wymaga 2/3 wszystkich oddanych głosów. Tymczasem odbyte już głosowanie wykazało, że więcej niż 4/5 górników angielskich pragnie generalnego strajku. Jest on więc już postanowiony i ma się rozpocząć w dniu 1 marca, po upływie wypowiedzianych już kontraktów roboczych.

Uchwała ta wywołała na razie w całej Anglii prawdziwą panikę. Wstrzymanie pracy w kopalniach grozi bowiem Anglii rzeczywiście wprost katastrofą gospodarczą. Obliczono, że istniejące zapasy węgla wystarczą dla Londynu zaledwie na dwa tygodnie, dla reszty państwa zaś na 3 do 4 tygodni. Gdyby więc strajk miał trwać tak długo, stanęłyby wszystkie fabryki i koleje, miasta angielskie nie miałyby gazu i elektryczności, nadto zabrakłoby węgla dla domowego użytku. Górnicy angielscy z góry bowiem postarali się już oto, aby na czas strajku ustał także dowóz węgla do Anglii z zagranicy. „Miners Federation“ porozumiała się z organizacyami górników w Niemczech, Belgii, we Francyi i w Ameryce i uzyskała od nich przyrzeczenie, że i oni rozpoczną strajk, gdyby kopalnie w ich krajach w tym czasie węgiel do Anglii wysyłać miały. Tak więc dzięki tej solidarności międzynarodowej robotników, Anglia została w tej sprawie wprost osaczoną.

Z tak groźnej sytuacyi skorzystali na razie właściciele kopalń, a przedewszystkiem spekulanci węglowi. Podnieśli oni ceny węgla już dziś o 5 szylingów (6 — 7 koron) na tonnie, a nie ulega wątpliwości, że w miarę zbliżania się terminu strajkowego, ceny te znaczniej jeszcze podnosić się będą. Kto bowiem może, zaopatruje się dziś w węgiel. Nigdy jeszcze na ulicach miast angielskich nie widziano tylu wozów z węglami, ile snuje ich się tam dzisiaj. Dobry przykład w tym kierunku dała admiralicya angielska, która nagromadziła już dla floty wojennej zapasy, obejmujące miliony centnarów. Dziś też już, jakkolwiek strajk wybuchnąć ma dopiero w dniu 1 marca, publiczność angielska ponosi ogromne straty, zmuszona za węgiel płacić niebywałe ceny.

Że wobec tego sympatye ogółu nie są bezwzględnie po stronie górników, rzecz zupełnie zrozumiała. Przywódcy „Miners Federation“ liczą się też z tem i okazują wielką gotowość do układów. W dzisiejszem jednakże stadyum walki, wobec oporu właścicieli kopalń z jednej, a wielkiego roznamiętnienia wśród górników z drugiej strony, przywódcy ci zmuszeni są domagać się spełnienia wszystkich postulatów górników. Wśród warstw robotniczych angielskich panuje wogóle od dłuższego czasu duch bardzo wojowniczy. Zaznaczył się on niedawno groźnie w strajku kolejarzy i robotników transportowych, a i w tym wypadku odzywa się niemniej silnie. Rozmaite inne organizacye robotnicze oznajmiły już górnikom, że w danym razie chętnie pospieszą im z pomocą przez tak zwane strajki z sympatyi. U kierowników „Miners Federation“ ofiara ta nie znalazła jednak wdzięcznego przyjęcia. Obawiają się oni — i to słusznie zupełnie — że rozszerzenie się strajku także na inne dziedziny gospodarcze, zwłaszcza na komunikacyjną, sytuacyę górników znacznieby pogorszyło.

Nietylko bowiem, że zmobilizowałoby to od razu przeciwko całemu ruchowi strajkowemu szerokie koła publiczności, nawet te, które, uważając strajk górników za usprawiedliwioną zupełnie walkę o polepszenie bytu, udzieliłyby mu moralnego poparcia, ale nadto mogłoby to spowodować natychmiastowe wkroczenie rządu i parlamentu. Już dziś zresztą mówi się głośno o tem, że parlament, na wypadek, gdyby strajk zbytnio się rozszerzył i groził Anglii katastrofą, nie omieszka uchwalić doraźnego bilu, zabraniającego dalszego strajku.

Zdaje się wogóle, że dalszy rozwój tej groźnej sprawy zależeć będzie od tego, jakie stanowisko zajmie rząd angielski. Właściciele kopalni na razie butnie odrzucają wszelkie pośrednictwo rządu i oświadczają, że są dość silni, ażeby tę walkę z robotnikami przeprowadzić zwycięsko bez obcej pomocy. Liczą oni na to, że kasy strajkowe górników, wyczerpane kilku ostatniemi strajkami częściowemi, takiego ogólnego strajku długo nie wytrzymają. Publiczność jednakże już dziś domaga się interwencyi pośredniczącej rządu, dużo zwłaszcza spodziewa się po takiej akcyi ministra skarbu Lloyd George'a, który przy poprzednich strajkach okazał wielką zręczność i dotychczas rzeczywiście miał w takich sprawach „szczęśliwą rękę“.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 24 stycznia.

Pośrednictwo pracy.

W sprawozdaniu swojem o biurach pośrednictwa pracy znaznacza Wydział krajowy, że sprawa ta poważną sprawia mu troskę. Rzeczywiście też przedstawia się ona w kraju naszym bardzo niekorzystnie. Akcya, która miała ułatwić robotnikom naszym znalezienie i uzyskanie pracy w kraju, zmniejszyć chociaż w pewnej mierze wychodźtwo, nadto chronić robotników naszych przed wyzyskiem za granicą, nie zdołała przybrać szerszych rozmiarów i dziś wprost upada. Cyfry jakie zawiera sprawozdanie Wydziału krajowego, są bardzo smutne. — W roku 1910, było w Galicyi powiatów, które wogóle oświadczyły się przeciwko utworzeniu powiatowego biura pośrednictwa pracy 39; z powiatów tych tylko jeden, zaleszczycki, zmienił w ubiegłym roku swoje stanowisko, i postanowił utworzyć takie biuro. Natomiast w innym powiecie, dąbrowskim, istniejące tam od kilku lat biuro zwinięto. Taką samą uchwałę powzięto w powiecie podhajeckim, która jednakże dotychczas przez Wydział krajowy zatwierdzoną nie została. Dwa inne wreszcie powiaty, wielicki i krakowski, które nie posiadały wprawdzie własnego biura pośrednictwa pracy, lecz przyczyniały się do utrzymania miejskiego biura w Krakowie, wystąpiły z tego związku i zrzekły się dalszej akcyi na tem polu. Wobec tego liczba powiatów, które utrzymywały takie biura czynne, wynosi już tylko 21. Są to powiaty: Biała, Brody, Cieszanów, Gorlice, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kołomyja, Kosów, Limanowa, Łańcut, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podhajce, Sanok, Tarnobrzeg, Tłumacz i Wadowice oraz dwa miasta stołeczne Kraków i Lwów.

Zmniejszyła się dalej w roku 1910 także liczba zgłoszeń o pośrednictwo i to tak ze strony pracodawców, jak i robotników. Pracodawców zgłosiło się mniej o 1.500, robotników o blisko 8.000 Jeżeli atoli podzielimy zgłaszających się pracodawców na krajowych i zagranicznych, otrzymamy rezultat jeszcze niemniejszy, a mianowicie liczba tych zgłoszeń krajowych zmniejszyła się z 13.770 w roku 1909 na 8.901, natomiast liczba zgłoszeń zagranicznych wzrosła z 28.775 na 32.197. Biura te więc w większej jeszcze niż dawniej mierze pracowały dla zagranicy.

I wśród robotników naszych przeważa zawsze jeszcze tendencya dawania pierwszeństwa pracy za granicą przed pracą w kraju. Z szukających pracy tylko 9.802 pragnęło jej w kraju, a 25.847 za granicą. I w tym kierunku stosunek zgłoszeń znów się pogorszył na niekorzyść kraju. Na stu robotników żądało pracy w kraju 28, a za granicą 72, ponieważ zaś i podaż pracy za granicą była większa, niż w kraju, przeto na 100 robotników, którym biura te pracy dostarczyły, tylko 20 pozostało w kraju, a 80 wyjechało za granicą. Tak złym stosunek ten nigdy jeszcze nie był.

Z 23.000 robotników, którym biura dostarczyły pracy za granicą, w roku 1910 wysłano: 6.225 do innych krajów Austryi, 14.386 do Niemiec, 2.483 do innych państw za granicą, mianowicie 1574 do Rumunii, 804 do Danii, a tylko 43 do Francyi. W roku 1911 zaś wysłano: do innych krajów Austryi 7.254, do Niemiec 15.874, do Rumunii 1.101 i do Danii 829 robotników, do Francyi zaś tylko 19. Najlepiej stosunkowo zorganizowane jest pośrednictwo pracy do Czech — dzięki chętnemu współdziałaniu tamtejszych organów pośrednictwa.

Obrady komisyjne.

Komisya budżetowa przyjęła wczoraj z referatu posła Stanisława Henryka Badeniego część rubryki V „Oświata“ w myśl propozycyj Wydziału krajowego, z małemi tylko podwyżkami. Nie załatwiono w tej rubryce pozycyj o pensyach nauczycielskich; nastąpi to dopiero po omówieniu postulatów nauczycielskich w komisyi szkolnej i przedłożenia przez nią w tej sprawie wniosków.

Dziś o godz. 12 po południu odbędzie się dalszy ciąg obrad komisyi budżetowej.

Komisya szkolna odbędzie posiedzenie dziś o godz. 5 po południu.

Komisyę kolejową zwołano na dziś po południu.

Pierre Loti o wojnie.

Poważne i bolesne oskarżenie wytacza przeciwko cywilizacyi współczesnej znakomity powieściopisarz francuski i członek Akademii, Pierre Loti, w artykule, który pojawił się w znanym dzienniku paryskim „Figaro“. Redakcya tego pisma ze względu na „siostrzycę łacińską“ zaopatrzyła artykuł ów uwagą, że Francya żywi dla Włoch zawsze tę samą sympatyę i że prasa francuska wobec wojny w Tripolisie zachowuje neutralność przyjazną dla Włochów. Na innem stanowisku stanął wymieniony autor francuski.

„Przypominam sobie — pisze Pierre Loti — ową noc na wybrzeżu Afryki, gdy w błyskach światła magnezyowego przez krótkie chwile spoglądałem na walkę bawoła z panterą, która mu na kark wyskoczyła. Biedny bawół w rozpaczliwych skokach usiłował zrzucić krwiożercze zwierzę, siedzące mu na karku, jednakże walka była nierówna. Najpierw został napadem zaskoczony, a powtóre nie miał pazurów do obrony, gdy dziesięć długich, ostrych pazurów rozdzierało mu żywe mięso, tocząc strumienie krwi. Pomiędzy tym epizodem na wybrzeżu afrykańskiem, a wojną turecko-włoską, w duchu moim zaznacza się związek. Ta sama szybkość i ruchliwość po stronie napastnika, ta sama nierówność broni, ta sama obrona straszliwie zaciekła. A tym razem występują ludzie. Europa, jak zawsze kiedy się odbywa rzeź, spogląda na nią obojętnie. Co za upadek owych wielkich, lecz pustych haseł: postęp, pokój, sądy rozjemcze. Słyszę już odpowiedź Włochów, że my sami również odgrywaliśmy rolę zdobywców, najpierw w Algierze — co prawda już dawno — potem w Tonkinie. — A więc tak jest — uderzmy się w piersi. A jednak były to wyprawy o wiele mniej krwawe niż dzieło Włoch w Tripolisie.

„Nie podnoszę atoli głosu wyłącznie przeciwko Włochom, przemawiam równie przeciwko nam i przeciwko wszystkim tak zwanym chrześcijańskim narodom Europy — przeciwko nam wszystkim, którzy mamy słowa braterstwa na ustach, a co rok wynajdujemy jakiś nowy szatański środek wybuchowy, zaś z ludźmi rasy żółtej lub czarnej obchodzimy się jak z bydłem rzeźnem. Jeżeli po za wielką metropolą, gdzie rozbrzmiewają łagodnie mowy o braterstwie, spoglądniemy na to dzieło, to będziemy musieli stwierdzić, że ludność od epoki Hunów nie postąpiła ani dziesięciu kroków na drodze do litości“.

W dalszym ciągu zwraca się Loti przeciwko prasie francuskiej, która prawie bez wyjątku stanęła po stronie Włochów. „Dzienniki francuskie — pisze Loti — zapisują ze spokojem zwycięstwa, w których Włosi dzięki morderczemu ogniowi dział tracą trzech lub czterech ludzi, gdy Turcy padają setkami na pobojowisku. Opisują, nie odczuwając dreszczów zgrozy, jak całe szeregi jeńców idą na szubienicę, jakby na publicznem przedstawieniu. — Włosi plądrują, palą, mordują — i to nazywa się otwieraniem drogi, jakgdyby chodziło o polowanie na dzikie zwierzęta“.

„Korespondent wielkiego dziennika paryskiego opiewał piękność ognia działowego na wielkie odległości, tak celnego, że Arabowie ze swojemi nędznemi karabinami padali pokotem. Pisał o meczecie „przeklętym“, który zagradzał drogę zwycięzcom, gdyż Turcy okopali się tam i bronili jak lwy. Inny korespondent opowiada, jak na oazach pomiędzy zwłokami Arabów i padliną psów pochwycono kilku „fanatyków“, którzy jeszcze mieli śmiałość strzelania do zdobywców. Pochwycono ich i bez trudu odprowadzono, prawdopodobnie do... rzeźni.

„Wszystko to odznacza się przedziwną nieświadomością. Jeżeli jednak prasa francuska staje po stronie napastników, to daje fałszywy jak nigdy wyraz uczuciom narodu. Zgroza i bolesne zdziwienie panują powszechnie wśród narodu. Muszę to głośno wypowiedzieć, choćby tylko ze względu na 7 czy 8 milionów naszych poddanych arabskich, którzy stanowiskiem naszej prasy są zaniepokojeni“.

Loti wogóle zarzuca Europejczykom, że uważają Mahometan za wyjętych z pod prawa, poczem zwraca się przeciwko okrucieństwom wojny w Tripolisie. „Włosi — pisze Loti — podnoszą głośny alarm z powodu okrucieństw Beduinów. Niech tak będzie. Znam dobrze mieszkańców pustyni i nie uważam ich za ludzi łagodnych, a nad biednymi żołnierzami, którzy wpadną w ich ręce, ubolewam z całego serca. Ale równie dobrze pojmuję dziką ich nienawiść, ich wrzące pragnienie zemsty. Och ci obcy, którzy pewnego dnia bez wyzwania jak szatani wylądowali na ich wybrzeżach, ażeby plądrować, palić i mordować. A zresztą dosyć jest okrucieństw włoskich, jeszcze mniej godnych przebaczenia. Zapisały je dzienniki, utrwaliły płyty fotograficzne, mające niezaprzeczoną moc dowodów, a są to obrazy, wywołujące przerażenie. Czyż w owych czarnych dniach październikowych, wbrew wszelkim prawom ludzkim, wbrew wszelkim zupełnie jasnym postanowieniom konwencyi w Hadze, nie rozstrzelano gromadnie Arabów, podejrzanych tylko o noszenie broni? A potem mordowano jakby dla przyjemności, zaś zwłoki niewinnych plantatorów i chłopów zatruwały powietrze oaz, które stały się rzeźniami.

„A dzikie sceny przy traceniu kawasa Marko? A wieszanie jeńców wojennych? Na morzu Czerwonem żaglowce arabskie, które wcale nie były okrętami wojennemi, flota włoska spaliła pod pozorem, że „może“ służyły do przewozu żołnierzy tureckich. Jestem pewny, że serca włoskie czują podobnie jak moje. Biedne te piękne Włochy. Czy sądzą rzeczywiście, że kroczą drogą do sławy? Sądzę, że prysło złudzenie pierwszych dni. Zewsząd dochodzą głosy nagany i potępienia. Niezaprzeczenie poszczególni wojownicy zdobyli sławę, pomiędzy nimi niejeden walczył jak bohater, niejeden padł jak bohater. Ale to nie może zatrzeć zbrodni zapalenia pochodni wojennej. Biedny naród. Pragnę wierzyć, że podobnie jak w średnich wiekach wyruszył w pole z barwnemi pióropuszami wesoło i bez troski, nie myśląc o tylu okropnościach i takich potokach krwi. A teraz, gdy walka się rozpoczęła, naród sądzi, że ubliżyłby sobie, gdyby wypuścił z rąk zdobycz. Jak by to było wielkiem i wzniosłem, gdyby powiedział: „Dosyć już śmierci, nie chcemy rąk naszych czerwienić dalej. Obniżamy nasze żądania, ażeby nareszcie ta zmora zniknęła“.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Reduta prasy. W myśl objawianych z wielu stron życzeń, aby ułatwić paniom sprawę nabywania, względnie wypożyczania domin, komitet zwrócił się, jak już donieśliśmy, do kilku firm tutejszych, poczem przyjął ofertę p. Franciszka Holuba (Floryańska 6).

Otóż p. Holub zawiadamia za naszem pośrednictwem, że najrozmaitszego rodzaju domina, czarne i kolorowe, jedwabne i klotowe, już partyami nadchodzą.

Gdyby chodziło o dalsze zamówienia, należałoby się pospieszyć, bo do reduty jest jeszcze zaledwie 10 dni.

Ceny domin są bardzo przystępne; już za 8 koron można ładne domino wypożyczyć.

Bal samarytanek, który odbędzie się 5 lutego w salach Starego Teatru, będzie w tym karnawale nowością, która już obecnie liczyć może na powodzenie. Urządzają bal panie kształcące się na kursach samarytanizmu dr Kięska w Domu Samarytańskim PP. Ekonomek, okazując równy zapał i w celu urozmaicenia zabawy, której dochód obrócony zostanie w całości na cel tej pięknej, jedynej w w Polsce, a tak potrzebnej instytucyi, która choć młoda, zyskała już sobie jednak powszechne uznanie. Oryginalne karnety, różne niespodzianki i urozmaicenia, dodadzą zapewne ogromnego, powodzenia temu tak sympatycznemu celowi.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu poleciła magistratowi wydać odpowiednie zarządzenia co do zabezpieczenia otworów piwnicznych, znajdujących się w poziomie chodników. Polecono również magistratowi przygotować projekt udogodnienia i ulepszenia dostępu na Wawel od strony Podzamcza, dostęp bowiem dzisiejszy jest, zwłaszcza po śniegu lub w razie odwilży, bardzo trudny. Sekcya zatwierdziła linię regulacyjną części ulicy Grzegórzeckiej, położonej między nową ulicą na korycie starej Wisły a ulicą Woźniakowskiego. W końcu rozpatrywała sekcya sprawę regulacyi ulicy Basztowej na narożniku tej ulicy i Rynku Kleparskiego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W piątek 26 b. m. o godz. 6 wieczorem, p. Ignacy Daszyński rozpoczyna wykłady p. t. „Poseł, jego prawa i obowiązki“.

Konkurs łyżwiarski urządzony staraniem K. S. „Cracovia“ odbędzie się 11 lutego o godz. 10 rano. Do udziału w konkursie zgłaszać się mogą nietylko członkowie i uczestnicy klubu, lecz także panie i panowie z poza klubu mieszkający stale w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat ulica Zgoda 1 od 6 do $7^1/_2$ wieczór. Opis figur i warunków nabyć można tamże, tudzież w kasie w Parku krakowskim, również u firm Auto-Palais (Plac Szczepański), p. Romana Drobnera, p. A. Weissmanna (ul. Szewska 13).

Z uniwersytetu. Pp. Zygmunt Stanisław Rehan, rodem z Symferopola (Krym), otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, a Wiktor Chrupek zastępca nauczyciela w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, rodem ze Stryja, stopień doktora filozofii.

Błędni rycerze. W poniedziałek wieczorem w alei dla pieszych na Błoniach, harcowali dwaj młodociani panowie na koniach. Szczególniej jeden w białej kurtce i białej czapce najeżdżając na przechodniów, zamiast przeprosić, odgrażał się szpicrutą. Napaści powtarzały się aż do ulicy Wolskiej, gdzie jak zazwyczaj brak policyi, któraby pouczyła tych młodzieńców o dotyczących przepisach, a przechodniów uwolniła od tej swawoli.

Fatalne pomyłka. P. W. W., słuchacz medycyny, zażył przez pomyłkę boroformu i stracił przytomność. Zawezwane pogotowie ratunkowe ocuciło chorego i oddało dalszej opiece lekarskiej.

Uprowadzenie dziecka. Wczoraj aresztowano w Krakowie 32-letniego Józefa Stępnika, rodem z Maczków w gub. piotrkowskiej, który na żądanie swej znajomej niejakiej Konaszewskiej ze Lwowa, niewiadomo w jakim celu odebrał dla niej w Krakowie za pewnem wynagrodzeniem od służącej Wincenty Kwiatkowskiej jej nieślubne dziecko, rzekomo na wychowanie. Dziecko to wywiezione zostało następnie do Królestwa, a matka obecnie nie mogąc go z powrotem dostać, zawiadomiła policyę o zagadkowem zajściu i dlatego Stępnika aresztowano.

Z kroniki policyjnej w Podgórzu. Policya w Podgórzu dokonała aresztowań kilku małoletnich złodziei, którzy dopuścili się całego szeregu kradzieży. Dostali się mianowicie „pod klucz“ 15-letni Piotr Walowski, 15-letni Julian Jeżyński, 15-letni Jan Zuchowicz i 14-letni Jan Banach. Prócz tego aresztowano Jana Maneckiego, za kradzież garderoby na szkodę Michała Mechuta.

Z kraju.

Inspektorat dla uzupełniających polskich szkół przemysłowych na Śląsku Cieszyńskim. Z Cieszyna piszą nam: W ostatnich czasach powstał na Śląsku Cieszyńskim szereg polskich uzupełniających szkół przemysłowych dla młodzieży rękodzielniczej, narażonej dotychczas niejednokrotnie na wynarodowienie w szkołach czeskich lub niemieckich. I tak powstały szkoły tego rodzaju w Cieszynie, Orłowie, Dąbrowie, Błędowicach i Czechowicach na Śląsku, a w Mor. Ostrawie i Przywozie na Morawach. Przy nominacyi na inspektora dla wszystkich tych szkół odnieśli Polacy sukces, gdyż ministerstwo robót publicznych zamianowało nim w swoim czasie Polaka w osobie p. Łucyana Beckera ze Lwowa, dotychczasowego inspektora dla szkół przemysłowych w Galicyi wschodniej. Obecnie p. Becker z powodu zamianowania go dyrektorem szkoły rzemiosł budowlanych w Jarosławiu zrzekł się inspektoratu nad szkołami śląskiemi, wobec czego dzisiaj szkoły te są bez opieki i zastępstwa wobec władz. Wprawdzie znaczne oddalenie oraz dozór szkół takich w Galicyi wschodniej przeszkadzały w wysokim stopniu w urzędowaniu p. Beckerowi, mimo to Polacy cieszyli się, że inspektorem nie został Niemiec lub Czech. Obecnie domagać się należy, aby szkoły te dostały w najkrótszym czasie nowego polskiego inspektora i by obowiązki te powierzono jednemu z inżynierów i profesorów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Inspektor z Krakowa o wiele łatwiej będzie mógł obowiązki swoje spełniać, gdyż z Krakowa do Bogumina niedaleko. Posłowie polscy na Śląsku powinni kołatać w tej sprawie do władz centralnych, a Koło polskie zapewne poprze to zupełnie uzasadnione żądanie polskie. *Wasz.*

Włamanie. Z Chrzanowa piszą nam: W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania w Chrzanowie do sklepu powiatowego związku Kółek rolniczych przy ulicy Henryka. Włamywacze dostali się do sklepu od wnętrza za pomocą wytrychów, a następnie przez odsuniętą zasłonę po wybiciu szyby w oknie wystawowym, wynieśli ze sklepu wielką kasę wertheimowską, która na sankach wywieźli z miejsca kradzieży. Nadto skradziono ze zapasów sklepowych kilka flaszek wódki, oraz inne drobniejsze rzeczy.

Gdy włamanie spostrzeżono i zawiadomiono miejscową władzę bezpieczeństwa, rozpoczęto przedewszystkiem poszukiwania za kasą, którą ze względu na ciężar i rozmiary, włamywacze nie mogli tak rychło i zbyt daleko wywieść w bezpieczne miejsce. I rzeczywiście poszukiwania te wydały wkrótce rezultat, bo oto niedaleko w leżącym naprzeciw parku pp. Loewenfeldów znaleziono na małych saneczkach otuloną w skradzione w sklepie futro kasę. Kasa była z zewnątrz zniszczona, z pozaginanemi bokami — do wnętrza jednak włamywacze się nie dostali, pozostawiając w schowku nietkniętą zawartość kilkuset koron.

Kasę, jak wskazuje podziurawione futro, usiłowali włamywacze rozbić toporkami, bijąc dla uniknięcia hałasu przez futro. Cała praca była jednak bezskuteczną, gdyż prawdopodobnie zbliżający się dzień nie pozwolił im wyzyskać sposobności. Na podstawie wdrożonych dochodzeń przez organa śledcze, aresztowano, jako podejrzanego o współudział we włamaniu, jednego z miejscowych stróżów kamienicznych.

Aresztowanego zdradziły powalane buty i sanki, których jest właścicielem. Mianowicie przy rozbijaniu kasy, wysypał się z wnętrza popiół, który osiadał na butach i ubraniu zajętych pracą włamywaczów, znacząc niejako ich uczestnictwo w zbrodni. Dalsze dochodzenia w toku. O kradzieży [illegible] wodzącej niezwykłej śmiałości włamywaczów, zawiadomiono wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi oraz krakowską dyrekcyę policyi.

Jasło, 23 stycznia. Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Jaśle rozpocznie się 19 lutego. Termin wnoszenia podań do 10 lutego.

Ze świata.

Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu. Z Paryża donoszą do „Kuryera Warszawskiego“. Artysta rzeźbiarz p. Emil Bourdelle przedstawił na posiedzeniu komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza w Paryżu w dniu 13 b. m. szkice i projekt pomnika. Projekt p. Bourdelle obudził wielkie zajęcie i zyskał od razu jednomyślne uznanie. Artysta wyszedł poza granice dotychczasowego szablonu w odtwarzaniu postaci Mickiewicza i przedstawił wieszcza jako pielgrzyma, kroczącego w nieznaną krainę przyszłości z kijem w ręku... Podobieństwo podchwycone doskonale, a twarz natchnioną modelował p. Bourdelle według znakomicie przechowanego dagerotypu z czasów profesorskich, znajdującego się w Muzeum Mickiewiczowskiem w Paryżu.

(b) **Wieczór mazurowy we Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Doroczny bal polski, będący jednym z najchętniej odwiedzanych zabaw tanecznych w karnawale wiedeńskim i mający długoletnią sławę jednego z najwspanialszych i najwytworniejszych wieczorów — odbędzie się w tym roku we czwartek 8 lutego w wielkiej sali „Beethovena“ przy Strauchgasse 4. Czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Nad zapewnieniem „Wieczorowi mazurowemu“ jak największego powodzenia, pracuje bardzo zapobiegliwie komitet, któremu, jak za lat dawnych, przewodniczy prezes Koła polskiego dr Leon Biliński. W skład komitetu „Wieczoru mazurowego“ wchodzą między innymi szefowie sekcyjni dr Ćwikliński, dr Gałecki, radcowie dworu Fedorowicz, Decykiewicz, Herbst, Koeller, Łopuszański, Kleeberg, Łoziński, Pilat, Struszkiewicz, poseł Zarański, radcowie sekcyjni Waygart i Lewicki, redaktorowie Inlender, Baranowski i Nowicki, sekretarze ministeryalni dr Tadeusz Rittner, dr Leopold Starzewski i w. i.

Jasełka w Wiedniu. Polskie stowarzyszenie robotników „Ojczyzna“ w Wiedniu urządza w dniach 28 b. m. i 2 lutego b. r. we własnej sali stowarzyszenia (III. Untere Viaduktgasse l. 35) Jasełka, uscenizowane przez Waleryę Szalayównę. Bilety nabyć można w lokalu stowarzyszenia, w zakrystyi kościoła na Rennweg 5a, tudzież w dniu przedstawień przy kasie.

(b) **„Cholm-Rummel in Galizien“.** Piszą nam z Wiednia: Gracka „Tagespost“, jak i inne pisma niemieckie w Austryi, zasypywane są przez ruskich posłów artykułami na różne tematy, naturalnie bijącemi na alarm z powodu prześladowań [illegible] Polaków, na jakie „ukraiński“, czy „rosyjski“ naród w Galicyi jest narażony. „Tagespost“ 9 b. m. zamieściła duży artykuł o „rozłamie w ruskim narodzie“, gdzie, samo się przez się rozumie, znalazły się przeważnie narzekania na „Lachów“. Obecnie jeden z niezmordowanych ruskich polityków parlamentarnych obdarza ją artykułem pt. „Der polnische Cholm-Rummel in Galizien“. W elukubracyi ruskiego posła znajdujemy narzekania na „prześladowanie ukraińskiej ludności w guberniach siedleckiej i chełmskiej przez polską szlachtę i księży“. Pan ów dalej uważa wydzielenie tych gubernij z Król. Polskiego za „celowe i pożądane“, gdyż „dalsze pozostanie Rusinów w Król. Polskiem, byłoby ich bezlitośnem wydaniem na łup latynizacyi i polonizacyi“. Naturalnie akcya chełmska w kraju i Kole polskiem nie podobała się ruskiemu mężowi stanu, który ostro gani i polski patryotyzm i „namiętność jego wybuchu“.

Czesi o sprawie chełmskiej. P. Adolf Czerny znany przyjaciel Polaków, rozpoczął w wydawanem przez siebie w Pradze „Przeglądzie słowiańskim“ druk obszernej pracy p. t. „Otázka chełmská“ (Sprawa chełmska). Praca ta, pisana oczywiście w duchu przychylnym dla Polaków, opartą jest na wszystkich polskich źródłach i publikacyach, wydanych w Polsce w tej sprawie. Zdaniem p. Czernego, sprawa chełmska jest w zasadzie walką nacyonalizmu rosyjskiego o wpływ w tej ziemi - walka kultury wschodniej a zachodniej, reprezentowanej tutaj przez Polaków.

(b) **„Narodni Dum w Wiedniu“.** Donoszą z Wiednia: Czesi w Wiedniu w najbliższym czasie rozpoczynają budowę nowego „Narodnego Dumu“. Stanie on w drugiej dzielnicy Wiednia (Leopoldstadt), gdzie stosunkowo mało mieszka Czechów, kosztem 200.000 koron. Czesi w każdej dzielnicy budują domy narodowe, w których się mieszczą stowarzyszenia ich, biblioteki, czytelnie, sale zabaw, szkółki, hotele i t. d. Polacy zaś dotychczas na wybudowanie własnego dachu zdobyć się nie mogą. — A szkoda, że żadne z licznych w Wiedniu polskich stowarzyszeń akcyi w tym kierunku nie podjęło.

Nowa odznaka pułkowa. Jak to już donieśliśmy, dotychczasowy pułk kolejowo-telegraficzny został w ten sposób podzielony, że powstał nowy osobny pułk telegraficzny. Nowy ten pułk otrzyma na kołnierzu nową odznakę, a mianowicie skrzydlate koło z błyskawicami — dla oficerów wyszyte na suknie złotem i srebrem, dla podoficerów wyciśnięte na posrebrzanem metalu. Kształt koła będzie odmienny od koła pułku kolejowego, które pozostanie bez zmiany.

Mięso tanieje, ale niestety tylko w Wiedniu. Bydło rzeźne średniej jakości na targu wiedeńskim potaniało ponownie w dniu 22 b. m. Skutkiem tego akcyjna Rzeźnia obniżyła w sprzedaży drobnej ceny mięsa zarówno pierwszej, jak drugiej jakości znowu o 5 halerzy na kilogramie.

Znowu Jan Orth. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, pewien przedsiębiorca, który odbył właśnie w interesach podróż po Meksyku, nazwiskiem Ellis, opowiada, że w pewnej, mało przez cudzoziemców zwiedzanej okolicy stanu Michran w Meksyku, znalazł Jana Ortha, t. j. arcyksięcia austryackiego Jana Salwatora, który przed 21 laty w podróży do Chili zaginął bez wieści, mieszkającego w szczęśliwem pożyciu małżeńskiem z aktorką M[illegible]

sł Strubel. Powiedział, że poznał go odrazu i dał o tem znać konsulatowi austryacko-węgierskiemu w Meksyku.

56 lat w zakładzie dla obłąkanych. Przed kilku dniami w zakładzie dla obłąkanych Am Steinhof pod Wiedniem umarł niejaki Karol Knoll, który bez przerwy od r. 1855 znajdował się najpierw w zakładzie dla obłąkanych w Brünenfeld, następnie zaś, po zniesieniu tego zakładu, przebywał w zakładzie Am Steinhof. Knoll, syn profesora uniwersytetu w Pradze, zachorował umysłowo po raz pierwszy w r. 1848. Dostał się naówczas do zakładu [illegible]łąkanych przy szpitalu powszechnym. Zakład [illegible] znany jest dotąd w Wiedniu pod nazwą „Kaiser Josef Guglhupf" — „babka (pieczywo) cesarza Józefa". Przyszedłszy do zdrowia, ukończył szkołę średnią i wstąpił jako praktykant do urzędu archiwalnego, którego kierownikiem był Grillparzer. — Później znowu zachorował i w r. 1855 dostał się do zakładu dla obłąkanych w Brünenfeld. Z początku zdradzał objawy gwałtowności, ale od 30 lat był spokojnym. Uczył się ciągle rozmaitych języków i nieustannie pisał. Knoll był wegetaryaninem i zwolennikiem leczenia zimną wodą. Umarł na zapalenie płuc, licząc 78 lat życia.

„Tajny klasztor". W Białym Stoku kilka dziewczątek fabrycznych, Polek, w celu oszczędności wynajęło sobie na Bojarach mieszkanie wspólne, w którem, jak zwykle w każdem mieszkaniu katolickiem, były obrazy świętych i półeczka, czy komoda z porcelanową na niej statuetką Matki Boskiej i dwoma świecami w lichtarzach. Zawiadomiona o tem policya, wszedłszy do owego mieszkania, obejrzawszy je, poradziła usunąć ten „ołtarzyk" jako objaw „tajnego klasztoru".

Samobójstwo defraudanta. Z Monte-Carlo donoszą, że odebrał sobie tam życie Stanisław Rychter, kasyer jednego z lwowskich banków kupieckich. Rychter dobrze był znany na bruku lwowskim, gdyż lubił się obracać w kołach młodzieży wesoło się bawiącej. Żył nad stan i dlatego zaciągał ustawicznie pożyczki; kiedy się jednak kredyt wyczerpał, popełniał malwersacye, które wyszły wkrótce na jaw. Uciekł więc do Monte-Carlo i tam próbował szczęścia w grze. To nie dopisało i dlatego odebrał sobie życie.

Na cele Reduty prasy nadesłali: Zdzisław hr. Tarnowski 10 K, Zygmunt Mendelsburg 10 K.

Dar grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie wpłacili gotówką na Dar grunwaldzki: dr Jurowicz F., Lwów, K 6; urzędnicy pocztowi, Tarnów, K 700; dr Przybyło S., Krościenko, K 25; Eliasz K., Żółkiew, K 5; Pracownicy w przemyśle naftowym, Krosno, K 46; Gałdziński S., Limanowa, K 10; Koło Pań T. S. L., Stanisławów (zebrane) K 120; Złocicki W., Lwów, K 8; dr Lehman A., Grębów, K 20; Sikora W., Kraków, K 5; G., Warszawa, K 190 h 12; Stowarzyszenie przem. gosp. szynkarskie, Kraków, K 5434 h 52; Marszałek W., Kraków, K 6; dr Zydłowicz W., Kraków, K 3; profesorowie gimnaz., Podgórze, K 44; profesorowie gimnaz. św. Anny, Kraków, K 24; Heitzmann H., Kraków, K 2; urzędnicy dyrekcyi kolei państw. oddz. V, Kraków, K 137 h 50; Rittigstein H., Lwów, K 2 h 50; Schindler J., Tyśmienica, K 8; Zaleski J., Jasło, K 1; Grzywacz A., Kalwarya, K 2; dr Kucharski E., Lwów, K 5; urzędnicy salin Kaczyka K 3; Mark L., Bircza, K 1; Arvay W., Tarnów, K 28 h 00; urzędnicy salin. Bolechów, K 4; urzędnicy salin Dolina K 4 h 50; Stopowy W., Kołomyja, K 6; Bielawski A., Hermanice, K 4; urzędnicy salin, Bochnia, K 12 h 40; D. J., Kraków, K 6; Machnicki W., Bochnia, K 6; Stojowscy-Rybczyński, Kołomyja, K 10.

Ogółem deklarowano do dnia 7 stycznia 1912 K 1,598.748 h 83, wpłacono gotówką K 742.641 h 29.

Koncerty na ślizgawce w Parku krakowskim odbywać się będą na przyszłość jedynie w niedzielę i święta.

Na pomnik T. Kościuszki złożył w administracyi „Nowej Reformy" dr Bardel 25 K, zebrane w towarzystwie.

Składki. Dla Tow. ratunkowego złożyli Janowie Krajewscy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Czesława Belina Grodzkiego.

Na zakład w Pawlikowicach złożyli rzemieślnicy z Podgórza 19 K, zebrane przy opłatku w ścisłem kółku; N. N. 5 K 12 hal., zebrane z okazyi imienin p. Henryki Sieprakowej w Jodłowniku.

Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli Kotiersowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Barbary z Breitenwaldów Szporowej.

Błąd drukarski. We wtorkowej korespondencyi z Chrzanowa zaszedł błąd drukarski co do zamieszczonego na końcu nazwiska. Zamiast M. Krygiera, ma być: M. Krygicza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 stycznia termometr doszedł od — 8·8 do + 2·5 Cels.; barometr opadał.

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 789·8 mm., termometru — 3·2 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 5·0, najniższa — 10°. Ciśnienie powietrza 688; kierunek wiatru południowo-zachodni. Prognoza: pogoda.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Opiekuj się Amelią".
W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę: „Majerowie".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Majerowie".
W poniedziałek: „Tamten".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Upiory".
W sobotę po południu: „Żydzi"; wieczór: „Cavalleria rusticana" i Pajace".
W niedzielę po południu: „Żywy trup"; — wieczór: „Carmen".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek: Dr B. Rydzewski: „Geologia" (IV wykładów ilustr. obrazami świetlnemi.)

W piątek: Prof. M. Bogucki: „Starożytna Hellada". (Cykl wykładów, obejmujący dzieje polityczne, literaturę, filozofię i sztukę starożytnej Hellady). (Dalszy ciąg).

W sobotę: Dr Br. Rydzewski: „Geologia". (V wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek od godz. 6—7: L. Wasilewski: Kwestya ruska; od godz. 7—8: Dr R. Beres: Produkcya i konsumcya; od godz. 8—9: Wł. Studnicki: Ziemie polskie.

W piątek od godz. 6—7: I. Daszyński: Poseł, jego prawa i obowiązki; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Socyologia; od godz. 8—9: Wł. Studnicki: Ziemie polskie.

W sobotę od godz. 5—6: Prof. Tokarz: Ustrój wewnętrzny Ks. Warszawskiego; od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 7—8: Wł. Studnicki: Ziemie polskie; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

Aresztowanie międzynarodowego szpiega.

Kraków, 25 stycznia.

Jak już wczoraj donieśliśmy, aresztowano w Krakowie międzynarodowego szpiega. Szczegóły są następujące:

W ostatnich dniach aresztowano w jednym z pierwszorzędnych hoteli w Krakowie podejrzane indywiduum, które miało tutaj przybyć z Królestwa Polskiego pod pozorem wystarania się o jakieś zajęcie. Aresztowany podał, że się nazywa Paweł Pełka, liczy lat 21 i pochodzi z powiatu bytomskiego na pruskim Śląsku, w rzeczywistości zaś jest o wiele starszym.

Wyniki dotychczasowych dochodzeń przeciw aresztowanemu dać miały bardzo obfity materyał obciążający; okazało się, że policya krakowska wpadła na jednego z najzuchwalszych międzynarodowych agentów szpiegowskich.

Jak słychać, aresztowany miał już uprawiać rzemiosło szpiegowskie w kilku państwach europejskich a nawet współdziałał z międzynarodowem biurem szpiegowskiem w Brukseli. Okazało się dalej, że aresztowany odsiadywał karę 4-letniego więzienia w Brandenburgu za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Francyi. Słychać także, że go wiązały stosunki z głośnym w ostatnim czasie kapitanem Luxem, który, jak wiadomo, zbiegł z twierdzy pruskiej w Kłodzku. W ciągu śledztwa wyszło dalej na jaw, że Pełka był aresztowany w Szwajcaryi pod zarzutem knowań anarchistycznych i że grał tam prawdopodobnie rolę prowokatora.

Słychać, że szpieg ten był w kilkunastu miastach europejskich aresztowanym; karyerę szpiegowską rozpoczął bowiem wcześnie, gdyż w 17—18 roku życia.

Pełka włada dobrze kilkoma językami. Mówi wybornie po niemiecku, angielsku, francusku, japońsku, łacinie. Po polsku mówi dobrze dyalektem śląskim.

Po Europie szpiegował pod rozmaitemi nazwiskami; kilka tych nazwisk znanych już jest krakowskiej policyi. Na razie nie jest jeszcze wiadomem, jakim podanym jest aresztowany. Przed paru laty zaciągnął się on dobrowolnie do służby wojskowej w Austryi pod fałszywem nazwiskiem w celach szpiegowskich, po krótkim zaś czasie zbiegł.

Przy aresztowanym znaleziono bardzo kompromitującą korespondencyę z warszawską ochraną; znalezione u niego papiery wykazały dalej, że był on rosyjskim szpiegiem i agitatorem na Półwyspie Bałkańskim.

Policya posiada już kilka fotografii Pełki z rozmaitych chwil jego życia, dotychczas jednak nie zdołała stwierdzić tożsamości jego osoby i w tym kierunku prowadzi skrupulatne dochodzenia. — W państwie austryackiem indywiduum to grało rolę agenta szpiegowskiego wojskowego i politycznego.

Przychwycono go w hotelu na pisaniu sprawozdania szpiegowskiego do generalnego sztabu warszawskiego.

Obecnie prowadzi policya — jak nadmieniliśmy — dochodzenia, celem ustalenia jego prawdziwego nazwiska; zachodzi bowiem słuszne przypuszczenie, że nazwisko Pełka jest zmyślone tak, jak szereg innych nazwisk, których często po rozmaitych miastach europejskich używał.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Komisya historyi filozofii polskiej.** „Przegląd filozoficzny" w zeszycie grudniowym donosi, że przy udziale historyczno-filozoficznym Akademii umiejętności w Krakowie utworzoną została na wniosek prof. dra Wł. Heinricha komisya historyi filozofii polskiej. Pierwsze posiedzenie komisyi odbyło się w dniu 5 grudnia r. z. Do zarządu komisyi weszli: ks. prof. dr Pawlicki (przewodniczący), prof. dr Rubczyński (sekretarz), w charakterze zastępców: prof. dr Twardowski i dr hr. Żółtowski. Pracę uchwalono rozpocząć od sporządzenia biografii wszystkich ogłoszonych drukiem w Polsce prac i zbierania, a zarazem opracowywania odpowiednich materyałów. W dziale informacyjnym zasługuje na uwagę wiadomość o rozstrzygnięciu trzeciego konkursu „Przeglądu filozoficznego", rozpisanego swego czasu na temat: „Przyczynowość a stosunek funkcyonalny". Sąd konkursowy, w którego skład wchodzili prof. dr Jan Łukasiewicz, Julian Ochorowicz, prof. dr Kazimierz Twardowski, prof. dr Mścisław Wartenberg i dr Władysław Weryho, przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 300 rb. dr Zygmuntowi Zawirskiemu, drugą — w kwocie 200 rb. p. Edwardowi Stammowi.

— **Artyści polscy za granicą.** Z Berlina donoszą:

Występujący w nowo założonej operze berlińskiej „Kurfürstenoper" Krakowianin Konrad Zawiłowski, zyskuje sobie coraz większe uznanie tak wśród publiczności, jak w prasie niemieckiej. Onegdajszy jego występ w roli brutalnego Sebastyana w „Nizinach" Eugeniusza d'Alberta należał z pewnością do najudatniejszych w ostatnich czasach. Krytyka cała bez wyjątku chwali tak głos jego, jak również grę, bardzo równą i starannie opracowaną.

W sali „Deutscher Hof" w Berlinie odbył się onegdaj wielki koncert „Harmonii" pod kierunkiem A. Dołżyckiego, poświęcony wyłącznie utworom Mieczysława Sołtysa. Olbrzymia sala koncertowa okazała się i tym razem za małą na pomieszczenie tłumów, które się do niej cisnęły.

Wykonanie tak znanych „Sielanek", jako też wielkiego, mało znanego oratoryum p. t. „Śluby Jana Kazimierza", było świetne i tak soliści: pp. Łagodzińska, Cezar Zawiłowski i Dux, jako też chóry męskie i mieszane w liczbie 140 osób, spisały się dzielnie.

P. Tadeusz Bukowski, śpiewak, Krakowianin, wnuk ś. p. Antoniego Vopalki, profesora śpiewu i b. dyrektora krak. Tow. muzycznego, a syn znanego w kołach muzykalnych Krakowa śpiewaka amatora, ukończywszy studya wokalne w Medyolanie, a aktorskie w szkole operowej w Berlinie, występuje od października 1911 r. w operze polskiej w Poznaniu, gdzie od pierwszej chwili zdobył sobie uznanie publiczności i prasy. O ostatnim występie p. Bukowskiego w „Traviacie", w partyi Germonta, pisma poznańskie jednozgodnie wyrażają się z ogromnemi pochwałami, podnosząc wspaniałe brzmienie jego głosu barytonowego i świetne tegoż wyszkolenie.

— **Zwięzła metoda języka węgierskiego dla samouków.** Gramatyka, ćwiczenia z przekładami. Rozmówki. Napisał Czesław Łukaszkiewicz. Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Szerokie koła inteligencyi polskiej z żywem zadowoleniem powitają ukazanie się tego praktycznego podręcznika nauki języka węgierskiego. Wobec coraz bardziej rozszerzających się stosunków polskich z Węgrami, wobec częstszych podróży z Galicyi i Warszawy do Węgier oraz na południe, potrzeba takiego podręcznika oddawna dotkliwie czuć się dawała. P. Łukaszkiewicz, publicysta polski, który szereg lat spędził w Budapeszcie, wywiązał się doskonale z tego zadania, dając w rękę publiczności polskiej praktyczny i celowy podręcznik, który w podróży do Węgier nieocenione oddać może usługi.

Książeczkę poprzedził bardzo sympatycznym wstępem Edward Kovato, poseł do parlamentu węgierskiego. W przedmowie tej czytamy: „My wierzymy, że przyszłość i losy środkowej Europy oprą się kiedyś na barkach polskiego i węgierskiego narodu. Niechże się więc one poznają!"

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 25 stycznia.)

Ostrzeliwanie wybrzeży azyatyckich.

Rzym. Dzienniki donoszą, że okręty włoskie ostrzeliwały wczoraj azyatyckie wybrzeża tureckie między Gaza a Rafak. Wojska tureckie musiały się cofnąć w głąb kraju.

Blokada włoska na morzu Czerwonem.

Rzym. Ministerstwo spraw zagranicznych doniosło przedstawicielom obcych państw w Rzymie, że blokada, zapowiedziana przez komendanta włoskiej floty na Morzu Czerwonem, rozpocznie się nie 22 b. m., lecz 24 b. m., oraz, że okręty neutralne otrzymają pięciodniowy termin od chwili ogłoszenia blokady, aby się mogły bez przeszkody oddalić z blokowanej strefy.

Straty Włochów.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Tunisu, że Włosi ponieśli przy ostatniej walce koło Gargaresz wielkie straty.

Nagonki floty włoskiej.

Tunis. Parowiec znajdujący się w służbie robót publicznych u rządu tunezyjskiego, który wywiesił flagę tunezyjską, został na wysokości Bibau w oddaleniu 10 mil od wybrzeża zatrzymany przez włoski torpedowiec, który prawdopodobnie z powodu podobieństwa flagi sądził, że jest to okręt turecki. Po stwierdzeniu, że jest to okręt tunezyjski, mógł parowiec ten udać się w dalszą drogę.

Skonfiskowane okręty.

Paryż. Dotąd nie ma oficyalnego potwierdzenia wiadomości o wypuszczeniu na wolność 29 Turków, aresztowanych przez Włochów na okręcie Manouba.

Paryż. Premier Poincaré otrzymał telegram od ambasadora Barrère, w którym ten donosi o konferencyi z włoskim urzędem w sprawie „Manouby". Ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje w tym względzie największą rezerwę i ogranicza się do oświadczenia, że należy się spodziewać pomyślnego rozwiązania sprawy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 25 stycznia.

Przesilenie w ministerstwi[illegible] zagranicznych.

Wiedeń. W stanie zdrowia hr. Aehrenthala nastąpiło takie pogorszenie, że już w najbliższych dniach należy oczekiwać ważnej decyzyi. Przypuszczają, że jeżeli hr. Aehrenthal nie poda się do dymisyi, to otrzyma dłuższy urlop, a na ten czas zamianowany zostanie jego zastępca.

Budapeszt. Hr. Khuen uda się w niedzielę do Wiednia i będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi. Na tem posłuchaniu ustalony będzie termin zwołania delegacyj i zapadnie też decyzya w sprawie przesilenia w ministerstwie spraw zagranicznych.

O rosyjski kontyngent cukru.

Wiedeń. Na podstawie wczorajszej narady w ministerstwie skarbu o konwencyi cukrowej przypuszczać należy, że zastępcy austryaccy na konwencyę cukrową otrzymają instrukcyę, aby żądanie Rosyi o podwyższenie kontyngentu eksportowego o 300.000 ton, zostało odrzucone. Rosya ma dotąd kontyngent 200.000 ton. Austrya i Niemcy godzą się na to, aby na r. 1912 podwyższyć kontyngent rosyjski na 300.000, a najwyżej na 350.000 ton.

Przesilenie gabinetowe.

Lizbona. Jak słychać, wybuchło przesilenie gabinetowe.

Rozruchy strajkowe.

Lizbona. W Evona przyszło do starcia między strajkującymi robotnikami rolnymi, a republikańską gwardyą, przyczem jedna osoba zginęła, a kilka odniosło rany. Znaczną liczbę osób uwięziono.

Sukces Kadetów.

Petersburg. Duma przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie ustawy w przedmiocie ubezpieczenia robotników od wypadku oraz w sprawie odszkodowania za straty poniesione z powodu zarządzeń osób urzędowych. Przy tem ostatniem przedłożeniu przyjęto formułę przejściową Kadetów, wyrażającą zapatrywanie, że cywilno-prawna odpowiedzialność samych urzędników jest niewystarczającą i że wobec tego należy żądać odszkodowania z kasy państwowej.

O pośrednictwo Japonii.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że rząd cesarski zwrócił się do Japonii z prośbą o pomoc, celem stłumienia rewolucyi.

Kontrabanda niemiecka.

Nowy Jork. Rząd wdrożył proces o odszkodowanie w wysokości 192 milionów dolarów z powodu podawania zbyt niskich wartości ze strony importerów niemieckich tow. artykułów nożowniczych.

Wiedeń. Stan b. ministra dra Ebenhocha znacznie się pogorszył.

Konstantynopol. Prezydent Izby Acmed Riza został zamianowany senatorem.

Ustawa o podoficerach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 25 stycznia.)

Wiedeń. Ustawa o podoficerach, która była przedmiotem wczorajszych konferencyj w minist. wojny, a która ma być dołączona do ustawy wojskowej, ustanawia podwyższenie odprawy dla podoficerów, występujących z wojska po 4, 6 i 8 roku służby, nowe uregulowanie i zabezpieczenie dla podoficerów w zawodach cywilnych, i przyznanie emerytur dla podoficerów, którzy więcej niż 12 lat byli w służbie czynnej. Ustawa ustanawia dalej nową kategoryę podoficerów tak zw. podoficerów sztabowych.

Koszta tej nowej ustawy wyniosą rocznie 15 do 20 milionów koron rocznie. Trzeci rok służby wojskowej odpadnie dopiero po wejściu w życie tej ustawy.

Wiedeń. Podług tego projektu rządowego zaprowadzoną będzie ranga feldfeblów sztabowych. Co się tyczy zaopatrzenia podoficerów, to ustanowiono 5 kategoryj podoficerów.

Do I kategoryi należą podoficerowie frontowi, którzy otrzymają po 4 latach służby 1000 kor., po 6 latach 2500 kor., po 7 latach 2750 kor., po 8 latach 3000 kor. odprawy, co wymagać będzie rocznie 10 milionów koron.

Do II. kategoryi należą ci dłużej służący oficerowie, którzy na podstawie certyfikatu otrzymają posadę cywilną. Otrzymają oni odprawę od 1000 do 1300 koron, na co potrzeba będzie 1,300.000 koron rocznie.

Do III. kategoryi należą ci podoficerowie, którzy, jako gażyści bez klasy rangi, albo też jako oficerowie lub urzędnicy, otrzymają zaopatrzenie nadal w wojsku.

IV kategorya obejmuje specyalnie ukwalifikowanych podoficerów: rysowników i kierowników drukarń. Ci mają po ukończeniu 30 lat służby otrzymać emeryturę do 1800 kor.

Do V kategoryi należą podoficerowie niezdolni do służby wojskowej.

Kwestya żołdu będzie również na nowo uregulowana. Żołnierze i gefreiterzy otrzymają w pierwszych dwu latach służby 16 hal. dziennie, w trzecim roku 25 hal. dziennie i miesięczny dodatek w kwocie 5 K.

Kapral otrzyma w trzecim roku służby dziennie 50 hal. i 5 K dodatku miesięcznego, w czwartym roku 1 K dziennie i 10 K dodatku miesięcznego, który wzrasta do 20 K miesięcznie w dalszych latach służby.

Plutonowy (Zugsführer) otrzyma dziennie 1 kor. 50 hal., 5 kor. dodatku miesięcznego w trzecim roku, 10 koron w czwartym, 15 koron w piątym roku, 20 kor. w siódmym roku, 25 kor. w dziewiątym roku, 30 kor. w jedenastym roku.

Feldfebel otrzyma w czwartym roku 65 koron miesięcznie, które wzrastają do 95 koron miesięcznie w jedenastym roku.

Feldfebel sztabowy zaczyna od płacy 80 koron, która co dwa lata podnosi się o 10 kor. i dochodzi do maksymalnej wysokości 110 kor.

Koszta tych podwyższeń wyniosą 10 milionów kor. rocznie.

Po zamk[illegible] numeru.

Kraków, 25 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1848 i uczestniczki organizacyi narodowej z roku 1863, odprawione zostało dzisiaj o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. — Zawiadomienie o tem nabożeństwie otrzymaliśmy niestety dopiero dzisiaj około południa, więc donosimy o rzeczy już dokonanej.

Utrudnienia dla obcych teatrów. Z Petersburga telegrafują: Ministerstwo skarbu przedłożyło Radzie ministrów projekt, aby wszystkie przedmioty z zagranicy, potrzebne do przedstawień teatralnych, widowisk akrobatycznych i t. d., zostały przy wprowadzaniu do Rosyi oclone bez zwrotu tych ceł przy ponownym wywozie z Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie ś. p. **Czesława Grodzkiego,** składa Rodzina na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać" Przewielebnemu Duchowieństwu, JWmu Panu Radcy dworu Zborowskiemu, wszystkim PP. Urzędnikom i funkcyonaryuszom c. k. Dyrekcyi kolei państwowych oraz ruchu, Członkom chóru kolejowego, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym.

Wanda Grodzka i Spannbauerowie.

Podziękowanie.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy oddali ostatnią posługę bł. pamięci **Róży z Hirschfeldów Färberowej,** dziękujemy serdecznie za współczucie. **Rodzina.**

Podziękowanie.

—o—

Wszystkim, którzy wzięli udział w naszem ciężkiem nieszczęściu, wyrazili współczucie osobiście lub pisemnie, oddać raczyli ostatnią posługę ś. p. Zmarłemu, przedewszystkiem Przewielebnemu Księdzu Kanonikowi Drowi Kulinowskiemu, Przyjaciołom, Rodzinie, Przełożonym, Kolegom i Znajomym, Korpusowi oficerskiemu I. p. Ułanów, składamy rzewne, głębokie podziękowanie:

Wdowa **Marya,** syn **Roman,** siostra **Aleksandra**

Osadzińscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 25 stycznia. (Giełda południowa).

Marki 117·52. Renta majowa 90·75. Renta koronowa węgierska 90·—. Akcye austr. zakł. kred. 652·50. Akcye węg. zakł. kred. 853·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 628·50. Akcye Bankvereinu 545·75. Akcye Länderbanku 551·—. Akcye kolei państwowych 726·50. Lombardy 110·—. Akcye fabryki broni 779·—. Akcye tytoniowe 343·—. Alpiny 891·75. Rima-Muranyi 691·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2719. Losy tureckie 246·—. Ruble 254·50. Skoda 734·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 25 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 205·25 Tow dyskontowe 192·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 92·10 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—, 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·— rb; 4-proc. listy ziemskie 85·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 431·25 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 417·18 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 423·— rb.; Cukrownie 300·50 rb.; Starachowice 258·50 rb.; Lilpop 432·50 rb.; Rudzki 262·—; Rudzki nowo 121·— rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 267·50 rb.; Putiłów 147·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 330·— rb.; Berlin 46·21.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 stycznia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·81 do 11·82; pszenica na maj 11·78 do 11·79; pszenica na październik 10·95 do 10·96; żyto na kwiecień 9·95 do 9·96; owies na kwiecień 9·77 do 9·78; kukurudza na maj 8·71 do 8·72; kukurudza na lipiec 8·72 do 8·73; rzepak na sierpień 15·55 do 15·65.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, mgła.

Pomocnik handlowy

z działu bufetowego, oraz **chłopiec zamiejscowy** z ukończoną II gimn., realną, lub III wydziałową, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów **Lucyana Górki w Nowym Sączu.** 1153 1 2

Lekcyj języka angielskiego

udziela rutynowana nauczycielka (osobno i zbiorowo) na przystępnych warunkach. Ul. Starowiślna 39, oficyny, parter, drzwi na prawo. 466 6 8

U notaryusza

przyjmie zaraz posadę ukończony prawnik z dwoma egzaminami i rządową praktyką kancelaryjną. Zgłoszenia pod Rygorozant poste restante Kraków, za okaz. kwitu ins. 1209 1 2

Zdolny monter

do dzwonków elektr. i telefonów znajdzie zajęcie. — Wiadomość: L. Tomaszkiewicz, optyk i mechanik. Kraków, ul. Floryańska l. 2. 1191 1 3

Pomocnika zdolnego

poszukuje skład wyrobów japońskich, herbaty, oraz srebra i galanteryi, **Ag. Lisowski,** „Fortuna", Kraków, Sukiennice l. 23. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 1195 1 3

Suknie spacerowe

wizytowe, toalety wieczorowe, kostyumy angielskie, wykonuje wykwintnie, po przystępnych cenach **pracownia sukien damskich Anieli Tobiaszowej,** ul. Długa 34, I p. 1205 1 4

Meble kuchenne i przedpokojowe, E. Plesner

1196 **Kraków, Szewska 21, parter.** 1 0

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.

Kraków, św. Jana 3, I p. 463 12 0

Rutynowanego

koncypienta poszukuje z dniem 15 marca 1912 adwokat **Dr Kazimierz Fabry w Kętach.** 1206 1 3

Droguerya

w Tarnowie, ul. Lwowska, poszukuje **praktykanta starszego.** 1236 1 3

Pomocnika handlowego

z działu korzennego, władającego biegle językiem niemieckim, poszukuje **Kazimierz Bartoszewski** dawniej Maurycy Jabloner, Kraków, Floryańska 49. 1232 1 6

5000-10.000

potrzeba do dobrze idącego zakładu przemysłowego w Krakowie. Zgłoszenia pod **„Lokacya kapitału"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu. 1231 1 2

Kupuję

[illegible] męskie używane i płacę [illegible] wyższe. **H. Klinger,** [illegible] **Kraków,** ul. Bożego [illegible]ła 12. 1230 1 5

Dwór

z zabudowaniami, ogrodami i kawałkiem lasu, w pięknej podgórskiej okolicy, do sprzedania. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **J. W. 1226.** 1226 1 4

2 realności

w Krakowie, w śródmieściu, nadające się na zakłady przemysłowe lub magazyny. Również 780 8 10

6 większych ubikacyj

ze siłą popędową elektryczną lub parową, nadających się na zakłady przemysłowe, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: **Pralnia parowa w Podgórzu, ul. Nadwiślańska 10.**



Gries bei Bozen

(Południowy Tyrol)

Sanatoryum dla chorych na płuca

założone w r. 1901, powiększone w roku 1908 i 1911. — Prospekty na żądanie.

Dr V. Malfer naczelny lekarz. 401 16 20

Dr praw

przygotowuje szybko do egzaminów prawniczych. Zgłoszenia: „Rutynowany pedagog" poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inser. 1229 1 3

Mundantka

rutynowana, obznajomiona z czynnościami w biurze adwokackiem, znająca stenografię, pisząca na maszynie, poszukuje stałej posady, chętnie na prowincyi. R. Alma, Ropczyce. 1070 3 5

Roger de Brugière

udziela języka francuskiego metodą Berlitza. **Ul. Karmelicka 9, parter.** 940 8 10

Nadszedł wielki transport jabłek

tyrolskich, kompotowych i deserowych po przystępnych cenach. **Groner, Floryańska 57.** 953 6 6

Pokój duży

frontowy, do wynajęcia zaraz. Tamże obiady w domu i na miasto. Łobzowska 7, parter. 956 6 10

Technik budowniczy

z ukończoną c. k. wyższą szkołą przemysłową i kilkoletnią praktyką, poszukuje pół lub całodziennej posady. Zgłoszenia pod **P. Z.** poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu ins. 1022 4 5

Poszukuje się 5000 K

na drugą hipotekę po banku na kamienicę. Zgłoszenia pod **B. S.** poste rest. **Kraków,** gł. poczta, za okazaniem kwitu ins. 1023 5 6

Kupię kamienicę

z długiem hipotecznym, dobrze się rentującą, z nowoczesnemi wymaganiami, za dopłatą 40.000 kor., w dzielnicy IV (Piasek) lub w pobliżu tejże. **L. R.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Zgłoszenia do dnia 1-go lutego. 1165 2 3

Powóz lando

w dobrym stanie, na osiach oliwnych, za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość u p. **Piotra Parafińskiego,** ul. Długa 36 w Krakowie. 952 5 6

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU",** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistrów farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 530 4 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne koczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II. Praterstrasse 27, Hotel Nordbahn. Tel. 12107.** 203 11 0

Kupuję

garderobę męską i damską, płacę najwyższe ceny. Proszę zawiadomić korespondentką **W. Dobrowolski, Aryańska 11.** 332 18 20

Munka

jest najtańsze w użyciu!

358 18 24

Za darmo

opłacony otrzymuje każdy mój główny katalog z 4000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, który na żądanie wysyłam natychmiast. Pierwsza fabryka zegarów, **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dostawca, **Brüx Nr 690 (Czechy).** Niklowy kotwicowy zegarek remontoar 7 K. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Budzik niklowy 2·50 K. Skrzypce 4·80 K. Harmonijka 4·40 K. Rewolwer 5·50 K. Wyroby ze skóry, przedmioty do użytku domowego, wyroby ręczne, stalowe it.d., w bardzo obfitym wyborze na składzie. 932 1 3

Pianino za 580 K

opłatnie do każdej stacyi w Galicyi wysyła firma

ŠINDELÁŘ a SPOL.

wyrób i wielki skład fortepianów w **Bernie** (Mor.), Solnoúřední ul. č. 4.

Pianino to jest wykonane w sposób najmodniejszy, o strunach krzyżowych, z metalową oprawą i moderatorem, najnowszą repetycyjną mechaniką, w pięknej orzechowej skrzyni. Barwy czarnej lub mahoniowej o 40 K więcej. Dziesięcioletnie poręczenie. Mnóstwo listów pochwalnych. 301 25 30

Także fortepiany po bardzo niskich cenach. Zażądać ilustr. cennika.

FERNET-BRANCA

Osobliwość firmy Fratelli Branca, Medyolan

jest wskutek swych niezmiernie dyetetycznych i wybitnie żołądek wzmacniających własności znana jako

114 **najlepsza w świecie gorzka** 16 51

wódka żołądkowa

Główna sprzedaż: Zygm. Winter, Wiedeń III, Ungargasse 20.

Cztery fotele klubowe

kilka nowych żakiecików damskich, kandelabry z bronzu nadeszły do

Publicznej hali aukcyjnej - Rynek 16

1223 1 3

Marka *Koestlin*

Koestlina Sire-Sire-Keksy

Zawsze świeże keksy w patentowanem Til opakowaniu.

Znakomite herbatniki, najlepsze pożywienie dla dzieci i chorych

248 15 43



AUSTRYACKI LLOYD, TRYEST.

Podróże dla przyjemności w r. 1912

parowcem

„THALIA"

I. „Na karnawał do Nizzy". Od 1 do 16 lutego. (Tryest, Korfu, Syrakuzy, Malta, Tunis, Palermo, Neapol, Nizza, Genua). Ceny jazdy z utrzymaniem począwszy od **380 K.**

II. „Wiosna na Południu". Od 18 lutego do 3 marca. (Genua, Nizza, Ajaccio, Palermo, Tunis, Malta, Korfu, Dubrownik, Tryest). Ceny jazdy z utrzymaniem począwszy od **300 K.**

III. „Do Północnej Afryki i Włoch". Od 5—17 marca. (Tryest, Korfu, Malta, Soussa, Tunis, Palermo, Livorno, Genua). Cena jazdy z utrzymaniem począwszy od **300 K.**

Dalsze podróże dla przyjemności podług programu.

W lipcu i w sierpniu 1912:

Trzy podróże na Północ.

Wycieczki w okolice urządza Thos Cook et Son, Wiedeń. Stały odjazd z Tryestu: Połączenie ekspresowe **Tryest-Aleksandrya** zbytkownym parowcem pospiesznym „Wiedeń" i „Helouan". — Odjazd z Tryestu w każdą niedzielę o godz. 1 po poł. **Środkowe Niemcy-Kairo tylko w 4 dniach. Linia pospieszna** Tryest Shanghai, co miesiąc 4 z Tryestu. Podróż trwa tylko 31 dni. **Wyborny parowiec pasażerski.**

Stały **tygodniowy ruch pospieszny do Dalmacyi, Korfu, Aten,** (Pireus) **Konstantynopola;** co tygodnie odjazd do **Syryi i Palestyny, Odesy, Batumu, Saloniki, Smyrny, Rodu, Krety, Cypru** itd.

Wyjaśnienia i zapisy w Krakowie: **K. Gottlieb,** Rynek główny 17; we Lwowie: Pierwsze galic. przedsiębiorstwo podróży i przewozu ul. Kościuszki 7. 429 6 6

Kto chce

dla swej córki, siostry lub innej krewnej otrzymać

posag 6000 K

w sposób łatwy i tani, niech się zgłosi zaraz do p. Henryka Fleischla w Krakowie, hotel »Royal«, lub do Związku dobroczynego »Jedność« (»Einigkeit«) w Karlinie, ulica Królewska 23 a. 1095

Obuwie „Dalmo"



prawdziwe wyłącznie z marką „Dalmo"

przewyższa swoją wypróbowaną jakością, trwałością i elegancyą wszystkie dotychczasowe wyroby. Obuwie „Dalmo" uznane jest ogólnie i wszechstronnie za najlepsze i jedyne w swoim rodzaju.

Do nabycia we wszystkich większych i mniejszych miastach w kraju.

Główny skład u jedynych i wyłącznych dostawców

306 firmy 11 11

Cohn i Liebeskind

Kraków, Stradom 13.

Dwadzieścia koron

płaci

„Biblioteka Popularna"

każdemu, kto jej przyśle pięciu opłaconych rocznych abonentów.

Dziesięć koron

„Biblioteka Popularna" płaci każdemu, kto jej przyśle pięciu półrocznych opłaconych prenumeratorów. 1003 3 6

Pięć koron

„Biblioteka Popularna" płaci każdemu, kto jej przyśle pięciu opłaconych prenumeratorów kwartalnych.

„Biblioteka Popularna" zawiera w wydaniu książkowym interesujące powieści, dzieła historyczne i geograficzne, pamiętniki, obrazy z dziejów kultury i obyczajów, słynne procesy i sprawy kryminalne, życiorysy sławnych ludzi, prace, poświęcone zobrazowaniu nowoczesnego handlu, techniki, dróg żelaznych i żeglugi.

„Biblioteka Popularna" kosztuje wraz z przesyłką **12 K rocznie, 6 K półrocznie, 3 K kwartalnie.**

Numerów okazowych się nie posyła.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wiedeń, 3/III., Reisnerstrasse 38.

Zakład do leczenia metodami fizykalnemi.

Dr Rudolf Mittler, Wiedeń, IX., Nussdorferstrasse 20. — Tel. 3534 VIII.

Ambulatoryjne leczenie **cierpień nóg** wrzodów podudzia

nóg płaskich i żylaków bez spoczynku w łóżku zapomocą opasek uciskających. Leczenie röntgenowskie, gorącem powietrzem, masaż. — Ordynuje od 9—12, od 2—6, w niedzielę i święta od 9—12 807 2 2

Zdolny, samodzielny 1087 3 5

przykrawacz

poszukuje posady. Wiadomość: **E. M.,** ul. Lenartowicza 14, III/47, Kraków.

Prawnik

poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. 12½ poste rest. Kraków 1139 3 3

Bardzo rentowna kamienica w Krakowie

tanio z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Zgłoszenia: Kraków poste rest. Okazicielowi kw. ins. „N. Ref." Nr 1104. 1104 3 5

Buchalterka

z praktyką, pisząca na maszynie, poszukuje zaraz posady. Wiadomość: Kotliński, Łobzowska 31. 1147 3 3

Lekcyj języka niemieckiego

metodą Berlitza udziela tanio R. S. G., ulica Gołębia 16, II p., front. 1164 2 5

Absolwent

Akademii handlowej w Krakowie (matura realna), z ukończoną jednoroczną służbą wojskową w Wiedniu, z praktyką biurową, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia w poważniejszej instytucyi finansowej zaraz. Zgłoszenia adresować: Okazicielowi książeczki wojskowej z Nrem losu 392 poste rest. Kraków. 1086 3 3

Po najwyższych cenach kupuje używane

ubrania męskie itp. **M. Schwarc,** Kraków, ul. Estery 11. Kartka wystarczy. 420 12 20

Miliony

mając

kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, kaszel kurczowy i ksztusiec, zażywa

:: KAISERA ::

Karmelki piersiowe

z „trzema jodłami".

6050 not. uwierzytelnionych świadectw lekarzy i prywatnych ręczy za niezawodny skutek. **Nadzwyczaj skuteczne i smaczne cukierki** Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 60 halerzy. Dostać można w każdej aptece. 289 12 20

Mężczyźni o słabych nerwach.

Natychmiastowy powrót osłabionych sił. Wypróbowany środek, nie pozostawiający żadnych szkodliwych następstw.

Tabliczki Evaton.

Próba K 4·20, ½ pudeł. 10 K, 1/1 pudełko 18 K, za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Do nabycia przez **St. Markus Apotheke, Wiedeń, III., Hauptstrasse 130, Abt. 19.** 813 4 10

Akordeon „Fluta"



na którym każdy bez znajomości nut, bez naucz. bez nauki może zaraz grać najpiękniejsze pieśni, tańce i marsze, Nr 6/10. Sporządzony z drzewa obleczony skórkowym papierem, z lejkiem niklowym, ustnikiem niklowym, 10 niklowemi klapami i niklową klawiaturą, 28½ cm długi wraz ze wskazówką 3 K. 3 akkordeony 8 K. Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 645 Czechy. Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie zadarmo opłacony. 911 2 2

Pierwszorzędny pensyonat

Loretańska 3, II p., wydaje obiady z 4 dań w domu i na miasto 1159 2 6

Flaszkownia piwna

i piwnice z windą przy ul. Jagiellońskiej 5 zaraz do wynajęcia 1105 3 5

Ogłoszenie.

Na parcelę Nr 17 narożnik ul. Starowiślnej i poprzecznej, w obszarze około 110 kw. sążni wpłynęła do zarządu masy konkursowej oferta z obowiązkiem budowy w r. 1912 trzechpiętrowego domu. Przed załatwieniem tej oferty zarządca masy konkursowej wzywa chęć kupna mających, by do **29 stycznia 1912** włącznie, złożyli oferty wraz z wadyum 2000 koron odnośnie do tej parceli.

Decyzya zarządu nastąpi przed 1 lutego 1912 r.

Dr Bolesław Mikiewicz
1208 2 3 adwokat, Floryańska 19.

Niezwykła okazya w kołdrach

przy ul. Mikołajskiej 1

dawniej pod Kościuszką

Pinkas Feuer.

Ceny stałe. 1090 2 3

Panna

młoda, przystojna, mająca miesięcznego stałego dochodu 120 K, pragnie poznać mężczyznę na pewnem stanowisku, inteligentnego, z charakterem, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod **B. Wanda 23,** poste restante **Kraków 1,** za okazaniem kwitu ins. 1192 1 1

Dystyngowana

wykształcona sierota, lat 23, wesoła, miła, samotna, 250.000 m. gotówką, mająca radaby poślubić szlachetnie myślącego mężczyznę. Dyskrecya zapewniona i pożądana. Anonimy, pośrednictwo bezcelowe. Zgłoszenia pod **„Einsam 23" Cöln,** Hauptpostlagernd. 1121

Słynny od 30 lat

Zakład leczniczy

dla chorób płciowych, skórnych i nerwowych

Dra J. Kajdacsy

długoletniego kierownika szpitala powszechnego i lekarza specyalisty

w Budapeszcie

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najbardziej zastarzałe choroby płciowe każdego rodzaju zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencyę, osłabienia nerwowe i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego **także na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Erlich 606" są także w zakładzie zastosowywane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ordynacye dzień cały. 58 65 100

Korespondencya w języku polskim.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górsk